Nr. 49. Lwów, dnia 1. grudnia 1911. Rok XLIV. Tom LXXXI.

ROLNIK

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

PRENUMERATA WYNOSI wraz z przesyłką pocztową: W Państwie austryackiem rocznie 16 K, półrocznie 8 K. W Rosyi rocznie 10 rubli sr. W W. Ks. Poznańskiem rocznie 20 mk. Dla członków Tow. gosp. opłacających 10 koronową wkładkę 4 korony. Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Dr JAN PAYGERT BIURO KOMITETU C. K. GAL. TOW. GOSPOD. LWÓW, ULICA KAROLA LUDWIKA 3.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej. Ogłoszenia przyjmuje: Administracja „Rolnika" i Agencja ogłoszeń, Lwów, Pasaż Hausmana 3. Manuskryptów niezamieszczonych nie zwraca się. Reklamacje uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. — Przedruk bezpodania źródła niedozwolony.

TREŚĆ:

Immatrykulacja w Akademji rolniczej w Dublanach. — W kwestji zmiany metody tępienia gruźlicy bydła rogatego w Galicji. (Dr. Mieczysław Dalkiewicz). — O wschodnio-pruskim zawodzie holendrów. (Prof. Dr. K. Malsburg.) — Nawożenie azotem z uwzględnieniem nawozów sztucznych. (Pietruszczyński — Dokończenie.) — Krajowy chów koni w Galicji (S. D.) — Drobne wiadomości. — Kronika. — Z działalności Towarzystwa. — Z Oddziałów. — Ogłoszenia Władz. — Giełda. — Fejletony: Reforma agrarna w Rosji. (N. S.); W kwestji naturalnego sposobu przyrządzania słodkiego jabłecznika. (N. S.)

Immatrykulacja w Akademji rolniczej w Dublanach.

W dniu 20 z. m. odbyła się w Dublanach uroczystość immatrykulacji nowych słuchaczy, w obecności Zastępcy marszałka kraju dr. Tadeusza Pilata i całego grona profesorów.

Dyrektor dr. Kazim. Miczyński zagaił ją w te słowa:

„Z woli Wydziału krajowego, powołany na stanowisko kierownika tej Akademii, nie mniej przeto czując się na tem miejscu przedstawicielem grona nauczycielskiego — witam w swojem i tegoż grona imieniu łaskawie tu przybyłego p. wicemarszałka profesora dr. Pilata. Witam zarazem i przedewszystkiem dziś tu zebranych nowych obywateli akademickich, którzy za chwilę ślubowanie akademickie złożą. Witam ich serdecznie w tem przekonaniu, że przybyli tu szukać nauki i umiejętności, skierowanej ku praktycznemu celowi podniesienia rolnictwa, umiejętności, opartej jednakże na jedynie pewnej podstawie wiedzy ścisłej, — przybyli oni tu sposobić się do pracy, do której uczuli powołanie, którą już może ukochali, a którą lepiej poznawszy, nie wątpię, że tem goręcej miłują.

A pracy tej na roli nigdy u nas za wiele, niezmierne jej zakresy jeszcze przed nami i wami leżą nieobrobione, jak ugory nieobsiane, odłogi niemal nietknięte. I do tych więc, co świeżo wstępują w te mury, i do tych, co za rok je opuszczą zwraca się nadzieja i żądanie społeczeństwa aby odłogi te przemienili w pola, bujnym kłosem falujące.

Widzę Was moi młodzi Panowie w przyszłości na trzech owej pracy polach, na trzech rodzajach stanowisk, nie wyłączających się wprawdzie nawzajem, ale przecież różnych. Jedni z was to przyszli ziemianie, którzy będą mogli na własnym pracować kawałku ziemi, mniejszym czy większym. Drudzy to przyszli rządcy, administratorowie, a niejednokrotnie organizatorowie większych jednostek gospodarczych. Trzeci wreszcie, to ci, którym praca nauczycielska, propaganda postępu rolniczego wśród drobnych rzesz gospodarstw włościańskich przypadnie w udziale.

Ci pierwsi do pewnego stopnia uprzywilejowani zapominać nie mogą, że wiele im dano, ale i wielkie ciążą na nich obowiązki. Praca na własnem, niejednokrotnie po ojcach otrzymanem dziedzictwie ziemi, utrzymanie i rozwijanie gospodarcze tego dziedzictwa do możliwie największego rozkwitu, daje prócz materjalnego dobrobytu, zadowolenie nieposlednie, z niczem porównać się nie dające, ale praca ta w naszych dzisiejszych warunkach narodowych, któregokolwiek zaboru jest z konieczności prawie związana z pracą społeczną. Rolnik ziemianin obywatelem być musi, czuć się powinien żywym i czynnym członkiem społeczeństwa i pamiętać o tem, że w Polsce zwykłym chleborobem być mu nie wolno.

Rolnik rządca czy administrator tymi samymi kierować się winien ideałami społecznymi, a przy tem wszystkiem nieść wysoko godność zawodową rolnika i umieć wszędzie wpoić szacunek dla prawdziwej umiejętności swego zawodu rolniczego.

Rolnik nauczyciel czy instruktor, jeśli działa z ideałem w duszy, może na skromnem nawet stanowisku, niejednokrotnie więcej zdziałać niż tamci obaj. Przed nim otwierają się dziś pola obszerne, acz rozdrobnione zagród włościańskich. I tu w Galicji, i w innych zaborach wszczyna się wielki ruch ku postępowi w gospodarstwie rolnem u włościan i tylko nim pokierować. Czekają oni żądni wiedzy i postępu na każdem polu, tak pod względem techniki gospodarczej, jak zwłaszcza pod względem organizacji spółdzielczej produkcji i zbytu ziemiopłodów, oczekują pomocy, objaśnienia, opieki ciągłej. Dla ziemianina właściciela czy rządcy działalność ta, wprawdzie także nie powinna być obcą, może on działać choćby własnym przykładem na otoczenie; z konieczności rzeczy cały się temu poświęcić nie może.

A może będą wśród Was i tacy, których ścisła pociągnie wiedza — tym obowiązki i cele sama nauka wskaże, pójdą oni za tem wezwaniem, oby wtedy istotnie na wyżyny duchowe.

Powiadano ongiś o Polsce, że była spichrzem Europy, dziś nam o tem już marzyć trudno, bo Europa dziś już większych potrzebuje spichrzów ale od Was Panowie w przyszłości zależeć będzie, aby spichrze Polski wystarczyły dla jej własnych synów.

Sposobiąc się do tych zadań rozlicznych, aby im podołać, pracujcie tu w naszej szkole moi młodzi Panowie wytrwale, rozwińcie w tej pracy moc swych charakterów, kładźcie w tę pracę swe młode uczucie i zapał, nie marnujcie drogich chwil młodości, „zastrzelcie myśli w jedno ognisko i w jedno ognisko duchy“. Pamiętajcie przy tem, że w takiej społeczności akademickiej, jak tu w tym Waszem współżyciu, podporządkowywać musicie nieraz swoje ja, swoją indywidualność dla korzyści ogólnej, dla praw dziwej koleżeńskości, — kształćcie i w tem swój charakter.

A we wzajemnym zaś Was do nas nauczycieli stosunku zechciejcie nas darzyć zawsze pełnem zaufaniem, miejcie dla nas zupełną szczerość, w czem zawsze możecie być pewni wzajemności.

Za chwilę złożycie śluby akademickie, pamiętajcie że to nie martwa litera, że nie powinno to być czczą jedynie formalnością, noście godność akademicką Dublańczyka wysoko i szanujcie się nadewszystko sami.

Z kolei trzeba mi zdać sprawę z ubiegłego roku szkolnego. Z ważniejszych faktów podnieść należy, że przez cały rok prawie przygotowywało Kollegium profesorów pewne zmiany planu naukowego i przepisów egzaminacyjnych, które obecnie zatwierdzone przez Władzę w tym rozpoczętym roku szkolnym wchodzą w życie. Zmiany te tyczą się głównie wprowadzenia obowiązkowej praktyki wakacyjnej i pewnej reformy egzaminu głównego, w który zamiast dotychczasowego zadania klauzurowego, wprowadzono opracowanie planu organizacji gospodarstw wiejskich na podstawie samodzielnie zebranych materjałów i spostrzeżeń, lub naukowej pracy laboratoryjnej. Jedno i drugie ma na celu wyrabiać zmysł spostrzegawczy, tak bardzo rolnikowi potrzebny i rozwijać samodzielność.

Z inicjatywy prof. Pomorskiego opracowano również konkretny projekt kursu dla instruktorów i nauczycieli rolnictwa, któryby dał możność ukończonemu słuchaczowi studjów rolniczych uzupełnienie nauk w pewnych działach ich późniejszej działalności. Kurs ten nie przyszedł niestety do skutku z powodu braku odpowiednich kandydatów na słuchaczy; Kollegium jednak nie traci nadziei, że da się w roku przyszłym zorganizować. Natomiast odbył się w naszej Akademji i przy współudziale jej sił, pod kierunkiem prof. dr. Pawlika roczny kurs rolnictwa dla nauczycieli szkół ludowych z rezultatem bardzo pomyślnym Odbył się również w Dublanach w zimie, kurs hodowli bydła dla włościan, z którego korzystało kikudziesięciu uczestników włościan z wsi okolicznych. Z nabytków Akademji podnieść należy wybudowanie nowego gmachu dla Stacji oceny maszyn rolniczych, która tem samem wejdzie w życie niebawem; utworzenie oddziału ochrony roślin przy katedrze rolnictwa, który już rozpoczął swą działalność dość rozległą; urządzenie pola doświadczalnego stacji kultury torfów przy stacji chemiczno roln. — Usiłowania o pozyskanie siły naukowej na drugą katedrę hodowli a raczej fizjologii i nauki żywienia odniosły wreszcie skutek pożądany przez powołanie prof. dr. Stefana Dąbrowskiego, docenta Uniw. Lwowskiego, którego w naszem gronie dziś serdecznie witam.

Ciężką stratę poniosła Akademja w końcu ubiegłego roku szkolnego przez wyjazd profesora i dyrektora Józefa Pomorskiego do Warszawy. Jest on mężem pełnym energji działania, inicjatywy niepośledniej; a te korzystne zmiany, te ulepszenia, które zaszły w naszej szkole w ostatnich latach w znacznej części jego były dziełem. Katedra chemji rolniczej dotąd nie została obsadzoną Stratę tę bezsprzecznie wielką dla nas osładza do pewnego stopnia myśl, że prof. Pomorski stworzył nowe ognisko wiedzy rolniczej, tam, gdzie go dotąd bardzo brakło, że powstanie nowy posterunek myśli i kultury polskiej w sercu Polski, w Warszawie. Życzenia nasze szczere jak najlepszego rozwoju tej nowej instytucji powinny tam iść zanim.

Jeszcze zaznaczyć muszę fakt znowu pomyślny, że rozpoczęliśmy rok bieżący wyższą niż kiedykolwiek liczbą słuchaczy, dzięki temu, że Wydział krajowy zezwolił na mieszkanie pewnej liczby uczniów poza domem zakładowym, ale jeszcze cały szereg młodych ludzi odejść musiało od bram Akademji z odmową. Mojem dążeniem będzie osiągnąć to, aby bramy naszej szkoły jeszcze szerzej otworzyć się mogły.

Reforma agrarna w Rosji.

W dziennikach politycznych czytamy o zmianach przeprowadzanych obecnie w Rosji pod skromną nazwą reformy agrarnej, a które nie są czem innem, jak dalszą częścią akcji dążącej do oswobodzenia stanu włościańskiego, którą przedsięwziął przed pięćdziesięciu laty car Aleksander II., równocześnie ze zniesieniem pańszczyzny.

Cesarskim ukazem z 9. listop. 1906 r., przeprowadzonym ustawą z 10. lipca 1910 r. zniesionym został „Mir“, czyli wspólna własność ziemi, która obecnie przestaje być własnością gminną a stanie się własnością osobistą. I tak korespondent dziennika „Kölnische Zeitung“ pisze, co poniżej następuje, odstępując nawet od zwyczaju niemieckich dzienników, piszących zwykle o Rosji, (nie bez pewnej racji) jako o zapadłem, na pół azjatyckiem państwie:

„Z reformą tą rozpoczynają się zmiany, które będą miały wielkie znaczenie dla kraju i które nawet poza granicami Rosji na uwagę zasługiwać będą. Zupełna przemiana w urządzeniu państwa, wprawdzie czas dłuższy, może wiele dziesiątków lat trwać będzie, ale z pewnością już niedługo, będzie widoczną. Rozpoczęło się już przebudzenie olbrzyma a dokona się może nawet prędzej, niżeli Europa mniema. Powiedzenie Bismarka o kolosie, stojącym na glinianych nogach, można obecnie złożyć już do aktów — Europa zdziwi się gdy ten kolos chodzić zacznie, jak tylko przeprowadzoną zostanie operacja jego nóg.

Ta wielka zmiana, jaką obecnie przechodzi Rosja pod nazwą reformy agrarnej i którą Europa zaledwie zauważyła, nie znaczy nic innego, jak tylko tchnienie europejskiego ducha w miljony włościan, którzy żyli w komunizmie agrarnym i nie mieli pojęcia o własności osobistej; ta ociężała milionowa masa rzuci się w wir walki ekonomicznej o błyszczący przedmiot, który się zwie własnością. Rzecz ta raz zdobyta, będzie mogła być utraconą, wywalczoną, dziedziczoną, będzie czemś, czego bronić trzeba. Europa może zaledwie pojąć doniosłość takiej zmiany, natomiast wyobrażała sobie niekiedy, że o wiele wyprzedziła Rosję, ponieważ ludy jej stoją na wyższym stopniu oświaty. Naturalnie, że następstwa takiej zmiany, nie wystąpią na jaw w ciągu jednej doby, ale gdy wystąpią, zadziwią Europę! Zadziwi ją rosyjski wieśniak, na którego patrzyła, jak na barbarzyńca, który nie umie czytać, ani pisać, szczęśliwiec! Najbliższe jednak postępy w życiu rosyjskiego wieśniaka, nie będą się dokonywać na podstawie wyrafinowanych systemów Europy zachodniej, tylko na podstawie elementarnego faktu, że stał się kimś, który coś posiada i gdy siły tego człowieka i tej ziemi zleją się w jedną całość, wieśniak potrafi już nauczyć się pisać i czytać

Od rozpoczęcia pracy na polu reformy, t. j. zaledwie od trzech lat dokonano już w Rosji prac wielkiego znaczenia. Zniknęły tysiące spustoszonych posiadłości, a na ich miejscu wznoszą się zagrody włościańskie, tysiące gmin posiadających tylko wspólną własność, rozwiązało

Z kolei przemówił do młodzieży Zastępca Marszałka dr. Tadeusz Pilat:

Z tego tu miejsca, nieraz słyszeliśmy o zadaniu Akademji dublańskiej. Zadaniem tem jest nauki rolnicze uprawiać i ich wyniki głosić, stosując zarazem te nauki do specjalnych stosunków i potrzeb ziem i gospodarstw naszych. Zadanie to spełnia ciało nauczycielskie przez wykłady, przez kierowanie ćwiczeniami a obok tego przez prace naukowe, naukę naprzód posuwające.

Nad zadaniami Akademji jako zakładu naukowego i zadaniami połączonych z nią instytutów, nie zamierzam przy tej sposobności się rozwodzić. — Natomiast chwila obecna, kiedy wraz z gronem profesorskiem znajdujemy się wśród licznego zastępu młodzieży, garnącej się do tego przybytku wiedzy rolniczej, wzbudza we mnie konieczną chęć, abym witając najserdeczniej nowych i dawniejszych obywateli akademickich tej szkoły, powiedział im w krótkich słowach, co myślę o ich zadaniach życiowych, t. j. o zadaniach, jakie będą mieli do spełnienia, kiedy po szczupłym okresie trzyletnim tę szkołę opuszczą i odbywszy nie mniej potrzebną uzupełniającą praktykę, wejdą na stałe do wykonywania swego zawodu. Chcę wam kochani panowie jako najżyczliwszy przyjaciel powiedzieć, czego społeczeństwo, czego wasz kraj i naród wtedy od was oczekuje.

Jedni z was zaczną gospodarować na własnej odziedziczonej, drudzy na zadzierżawionej albo w zarząd wam oddanej ziemi, inni znowu a zwłaszcza ci, którym dostały się w udziale liczne stypendja kraju i państwa, zajmą rozmaite stanowiska w zawodzie rolniczym, których ilość z każdym rokiem u nas rośnie, albo będą pełnić rozliczne funkcje zawodowe w organizacjach rolniczych, albo w urzędach zajmujących się sprawami rolniczemi.

Otoż społeczeństwo oczekuje, że na każdem z wymienionych tu stanowisk będziecie krzewić nabytą wiedzę i praktyczne jej zastosowanie w najszerszych warstwach, że będziecie przewodnikami postępu rolniczego nie tylko pod względem techniki, lecz niemniej w ekonomicznem zastosowaniu do wymagań miejsca czasu i konjunktury targowej.

Jednakże społeczeństwo oczekiwać będzie od panów jeszcze więcej. Oczekiwać będzie, że będziecie rozumieli, iż każde z tych stanowisk rolniczych, jakie będziecie zajmowali, jest nie tylko pozycją zarobkową, lecz zarazem pozycją społeczną, posterunkiem, z którego rozchodzi się na szerokie koła ludności rolniczej, wpływ niewątpliwy i znaczny, wpływ mogący nieraz trwałe zostawiać ślady i skutki.

To, co teraz mówię, odnosi się nie tylko do tych, którym będzie danem pracować w nauczycielstwie i w organizacjach rolniczych, ale i do wszystkich innych, zatem i do tych, którzy pracować będą na majątku własnym, dzierżawnym lub im w zarząd oddanym. Zawsze wpływ ten będzie z ich pozycją związany, nawet wtedy, kiedy stojący na tej pozycji nie będzie zdawał sobie niestety sprawy z możności wywierania tego wpływu i z jego doniosłości społecznej.

Jakim będzie ów wpływ, który będziecie wywierać, czy będzie on dodatnim czy ujemnym, czy trwałym, czy przelotnym to już zależeć będzie od każdego z was panowie. Szkoła ta da wam wiedzę, inne warunki po części przynosicie ze sobą, po części własną pracą musicie sobie wyrobić i uzupełnić.

Nikt nie może dać z siebie tego, czego sobie sam poprzód nie przyswoił, czem się sam nie przejął. Nikt nie może zjednać sobie posłuchu dla tego, co uważa za potrzebne i zaleca, jeśli sam nie świeci przykładem. Zatem, ażeby innymi módz rządzić, ażeby na innych wywierać wpływ dodatni, trzeba wyrobić sobie odpowiedni hart i panowanie nad sobą, które jest warunkiem panowania nad innymi, trzeba wyrobić w sobie tę siłę etyczną, która wzbudza szacunek, zaufanie i posłuch. Trzeba nadto poczuwać się do moralnego, społecznego i narodowego obowiązku działania na swoje otoczenie w kierunku dodatnim, w kierunku oświecania ludzi, wspierania ich ekonomicznych usiłowań i podnoszenia ich moralnie.

Społeczeństwo oczekuje od was, że wyjdziecie z tego zakładu uzbrojeni w wiedzę fachową i zarazem wyposażeni w te warunki moralne pomyślnej pracy społecznej, o których dopiero co mówiłem. Ufam w Bogu, ufam miło-

---

się, a włościanie przenieśli swoje budynki na przydzielone sobie kawałki, które obecnie już własność ich stanowią. Kto chce sobie wytworzyć pewne pojęcie o dotychczasowym rozwoju reformy agrarnej, niech sobie tylko uprzytomni to, że powierzchnia dóbr rozparcelowanych przez Bank włościański począwszy od r. 1905, odpowiada prawie zupełnie rozległości prowincji nadreńskiej i Westfalji i że prawie równie wielka przestrzeń posiadłości gminnej została podzieloną i stała się osobistą własnością gospodarzy wiejskich. Jest to wprawdzie mała tylko część ogólnego obszaru rosyjskiego państwa, ale wszystko wskazuje na szybkie i gruntowne przeprowadzanie reformy i na to, że w niedługim czasie będziemy mieć przed sobą nową Rosję. Wprawdzie rozwój postępować będzie z trudnością, pojęcie „posiadania“ ma w swem następstwie nieuniknione wybrakowywanie socjalne i gdy ustanie komunistyczne wyposażenie ludu, to z tego ludzkiego oceanu wypłynie pewna liczba, może nawet miljonowa cyfra osobników włościańskich, nie posiadających kwalifikacji ani siły, by coś posiadać. Ci staną się robotnikami w służbie innych, lub wywędrują do miast i obwodów przemysłowych. Wtedy Rosja zacznie mieć proletarjat, tak samo, jak Europa zachodnia, ale zamiast ludzkiej trzody, mięć będzie stan włościański, na którym będzie można się oprzeć.

Kwestja agrarna już od dziesiątków lat, była w Rosji kwestją palącą, Rozwiązanie jej zostało może przyspieszone wybuchem rewolucji, ale fakt ten bezpośrednio na nią nie wpłynął. Reformy tej nie wywołały roboty rewolucyjnych agitatorów, ani „wola ludu“ i jest ona dziełem Stołypina, dziełem rosyjskiego rządu, biurokracji wreszcie. Rosyjskie Towarzystwo i inteligencja czyni biurokrację odpowiedzialną za wszystko złe, a koła dostarczające Europie książek o Rosji, zrozumiały to i opinję ogólną wyrabiają, w tym sensie. Kto zna choćby trochę wewnętrzny ustrój Rosji, przyjdzie do przekonania, że rząd jest istotnie jedynym czynnikiem w życiu rosyjskiem, podczas gdy tak zwana inteligencja rosyjska, może być raczej uważaną za hamulec w rozwoju kultury. Nigdzie brak praktycznego ukształtowania siły i nadużywanie haseł politycznych nie wystąpiło wybitniej, jak w sposobie zachowania się społeczeństwa wobec kwestji agrarnej, będącej jądrem ekonomicznego i kulturalnego rozwoju rosyjskiego narodu. I dziś jeszcze większą część społeczeństwa stoi w skrajnej opozycji wobec rozpoczętego przez rząd dzieła reformy agrarnej i spodziewa się przeszkodzić tej pracy, przez rozdmuchiwanie nowych niepokojów.

Nikt nie wie, czy rewolucja znów głowy nie podniesie, ale to pewna, że chłopi, którzy staną się tymczasem właścicielami ziemi, popierać jej nie będą“.

Tyle dziennik niemiecki — a jest w tych wywodach niewątpliwie wiele prawdy. *N. S.*

---

*

ści waszej dla kraju i narodu, że kraj i naród na was się nie zawiodą i w tej myśli życzę panom z serca powodzenia najlepszego w pracy przygotowawczej do przyszłego zawodu, tak pięknego, a tak doniosłego dla społeczeństwa.

Przy tej sposobności zapewniam, że Wydział krajowy i Sejm nie szczędzi środków, jeżeli chodzi o rzeczywisty interes naukowy tej najwyższej krajowej szkoły rolniczej, a kwestja załatwienia słusznych jej żądań jest zwykle tylko kwestją czasu. Mogę tu z zadowoleniem oświadczyć, że żadne z przedłożeń inwestycyjnych dla Dublan, wniesionych przezemnie, nie zostało nigdy przez Sejm odrzucone.

* * *

Nastąpił wkońcu obszerniejszy rzeczowy wykład, który wygłosił prof. dr. Zbigniew Pazdro na temat: „O nowoczesnej kolonizacji robotniczej i jej znaczeniu dla rolnictwa".

W kwestji zmiany metody tępienia gruźlicy bydła rogatego w Galicji

skreślił

Dr. Mieczysław Dalkiewicz

krajowy lekarz weterynaryjny.

Od chwili gdy objąłem obowiązki lekarza weterynaryjnego przy Wydziale krajowym i powierzono mi akcję tępienia gruźlicy bydła rogatego w kraju, spostrzegłem, że mimo intenzywnej i od całego szeregu lat prowadzonej przez Wydział krajowy i oba krajowe Towarzystwa rolnicze akcji na tem polu, wyniki jej nie przyniosły naogół tych korzyści jakich się po niej spodziewano.

Aby udowodnić wyrażone na wstępie przekonanie, sięgnę do cyfr zaczerpniętych ze statystyki urzędowej i z praktyki, gdyż tylko one mogą wyświetlić należycie całą sprawę i dać podstawę próbom rozwiązania na innej drodze zagadnienia o tak ogólnem znaczeniu społecznem i ekonomicznem, jakiem jest sprawa zwalczania gruźlicy bydła rogatego, tej plagi trapiącej rolnictwo i jego tak drogocenne mienie jak inwentarz żywy.

Niestety urzędowa statystyka wykazuje daleko mniejszą ilość strat spowodowanych gruźlicą, aniżeli jest to w rzeczywistości, czego dowodem, że szczepienia obór zarodowych tuberkuliną, przeprowadzane z ramienia Wydziału krajowego i obu krajowych Towarzystw rolniczych stwierdzają znacznie wyższe procenty tej choroby i że protokoły oględzin w niektórych rzeźniach, gdzie prowadzi się dokładne zapiski, wykazują bardzo znaczną ilość sztuk dotkniętych gruźlicą, wynosi bowiem 4, 5, a nawet 9%. To też na datach urzędowych nie możemy się z całą stanowczością opierać, jednak przytaczam je dlatego, bo choć nie ścisłe, wykazują jednak, że rozmiary gruźlicy w naszym kraju niestety zwiększają się z każdym rokiem. Gdy bowiem w r. 1892 notowały urzędowe wykazy statystyczne tylko 421 przypadków gruźlicy sprawdzonej w rzeźniach, to z każdym rokiem ilość ta wzmagała się dochodząc w r. 1900 do liczby 2.801 sztuk zakwestjonowanych i utrzymując się prawie w tej samej mierze do r. 1906.

Tylko rok 1907 stanowił pod tym względem wyjątek, wykazując zaledwie 1.534 sztuk zakwestjonowanych, jednak jestem najmocniej przekonany, że ten pomyślny stan rzeczy na papierze należy przypisać tylko niedokładnej statystyce, a przemawiałby za tem fakt, że w innych krajach koronnych Austrji, gdzie niewątpliwie statystyka bywa prowadzona dokładniej, ilość sztuk zakwestjonowanych z powodu gruźlicy stale i poważnie z każdym rokiem wzrasta. Sądzę też, choć z przykrością, że następne

---

W kwestji naturalnego sposobu przyrządzania słodkiego jabłecznika.

Istnieje kilka sztucznych sposobów przyrządzania słodkiego jabłecznika; lecz ponieważ poza użyciem kwasu siarkowego i jego składników solnych są one dość skomplikowane, myśleliśmy, że byłoby bardzo interesującem poznanie sposobu naturalnego, który jest specjalnością gospodarzy zajmujących się wyrobem jabłecznika i wymaga tylko bardzo prostego sposobu działania. Pochodzenia angielskiego, gdyż został wskazany przez B. Barker'a uczonego dyrektora „The national Fruit and Cider Institute" polega na użyciu różnych odmian jabłek, których sok fermentuje powoli.

P o w o d y u ż y c i a s o k ó w o w o l n e j f e r m e n t a c j i. Wiemy, że odżywianie drożdży wymaga pokarmu zarazem mineralnego, azotowego i węglowodanowego. Moszcz jabłkowy zawiera zazwyczaj dostateczną ilość składników mineralnych i węglowodanowych, lecz nie zawsze ma się rzecz tak samo gdy chodzi o substancję azotową; gdy wszystkie zresztą inne składniki znajdują się w równej ilości, jest to jednym z powodów dlaczego fermentacja tych moszczów bywa tak rozmaita w swym rozwoju i w swej intenzywności. Nie ma się jeszcze zupełnej pewności co do natury tych składników, które dzielimy na dwie grupy; albuminoidy mało zużytkowane przez drożdże — i amidy, które przeciwnie bardzo się asymilują w czasie fermentacji; lecz wiemy o tem, że jabłka zawierają ich bardzo niewiele.

Wykazano przeciętną ilość wynoszącą od 0·30 gr do 0·50 gr na 100 w stanie świeżym W analizie, którą przeprowadziliśmy znaleźliśmy w jabłkach ilości azotu skrajne wynoszące 0·0315 gr i 0·1142 gr, na 100 — ilości, które obliczone w ogólnej zawartości substancji azotowej dają względne cyfry 0·196% gr i 0·713% gr. Co się tyczy moszczu, przypisują mu na 1 litr jedynie 100 miligramów azotu przeciętnie, którego około połowa znajduje się pod postacią amidów, co dowodzi jak ubogim jest ten płyn w odnośny pierwiastek.

Ilość zmienia się nie tylko stosownie do gatunków jabłek, lecz również według stanu ich dojrzałości; w soku owoców jeszcze niezupełnie dojrzałych jest w maximum, zmniejsza się zaś w miarę dojrzewania, zatrzymuje się gdy optimum dojrzałości jest osiągnięte, aby się znowu zmniejszać gdy okres ten już minął. Zmiany te zostały potwierdzone zapomocą doświadczeń przeprowadzonych przez Instytut w Long Ashton. Sok otrzymany z jabłek w stanie zupełnej dojrzałości fermentował wolniej niż sok owoców, które już stan ten przebyły, a szybciej niż sok jabłek jeszcze niedojrzałych.

Wynika z tego, że stosunek tych składników azotowych, może, do pewnego stopnia, być uważany za wahadło, — które reguluje stopień rozwoju fermentacji i wskazanem jest również, uważając tylko, aby zbytnio nie generalizować, opieranie się na tym stosunku w odniesieniu do soku o trzech typach odmian: sok o fermentacji powolnej, średniej i szybkiej.

* * *

Aby dać przykład różnicy intenzywności fermentacyjnej soków, Barker wymienia między innemi odmianami, „Cummy Norman" i „Cap. of Liberty". Moszcze ich, które po wyjściu z tłokarni miały ciężar gatunkowy 1·057 i 1·059, w sześć tygodni później, znajdując się w tych samych warunkach, ważyły już tylko 1·018 i 1·040. Taki spadek lub zmniejszenie o 39 punktów na stopniach gęstomierza dla „Cummy Norman" a o 19 punktów dla „Cap of Li-

wykazy urzędowe, których jeszcze nie posiadamy, o ile będą zestawiane ściślej, wykażą dowodnie prawdziwość mego przypuszczenia.

Racjonalniejsze już wnioski możemy wysnuwać co do szerzenia się gruźlicy w Galicji z dat statystycznych zaczerpniętych ze sprawozdań Wydziału krajowego o akcji tępienia gruźlicy w naszym kraju, jakkolwiek muszę zaznaczyć, że i te daty nie mogą dawać rzeczywistego obrazu klęski, gdyż odnoszą się tylko do obór zarodowych, a nawet pewnej tylko ich części, a nie do obór włościańskich, które niestety akcją kraju jeszcze nie zostały objęte.

Daty te wskazują niestety, że od chwili rozpoczęcia akcji kraju na polu zwalczania gruźlicy bydła rogatego, rozmiary tej choroby ograniczyły się tylko w mniejszej części obór, natomiast, że co do znaczniejszej ilości obór musimy stawiać smutne horoskopy na przyszłość, jeżeli kwestja tępienia gruźlicy bydlęcej nie wejdzie u nas w nową fazę.

Dowodem mego twierdzenia niech będzie zestawiona obok tabelka, która mówi sama za siebie.

Zatem wyniki 10-cio letnich poważnych wysiłków kraju wskazują dowodnie, iż w kwestji zwalczania gruźlicy u bydła rogatego nie postąpiliśmy ani na krok naprzód, że owszem cofamy się wstecz od stanu, jaki istniał w r. 1900.

Mógłby mi ktoś zarzucić, że tabelka powyższa nie stanowi rzeczywistej miary do oceny wyników akcji kraju, bo porównując cyfry w rubryce II., w której w r. 1900 figuruje tylko 32 przeszczepionych obór z cyfrą 75-ciu obór przeszczepionych w r. 1909 możemy przypisać niekorzystny procent sztuk reagujących w r. 1909 okoliczności, iż w miarę przybywania obór nowych, jeszcze nie badanych znajdujemy w nich z natury rzeczy znaczniejszą ilość sztuk reagujących. I do pewnego stopnia słusznie, bo nie da się zaprzeczyć, iż w pewnej nawet znacznej ilości obór, których właściciele wykonują drobiazgowo wszystkie wskazania nauki, rozmiary gruźlicy znacznie się zmniejszyły, lecz obór takich jest, jak poniżej umieszczony szczegółowy wykaz stwierdza o wiele mniej, aniżeli takich, w których wyniki należy uważać za ujemne.

I.	II.	III.	IV.	V.
Rok	Ilość badanych obór	Ilość badanych zwierząt	% sztuk reagujących	Uwaga
1900	32	1.500	26·73	
1901	31	1.185	31·56	
1902	17	1.472	17·15	
1903	34	2.185	26·24	
1904	69	3.301	28·53	
1905	27	1.256	28·96	
1906	63	2.836	25·96	
1907	72	3.335	21·21	
1908	67	3.152	27·21	
1909	75	3.549	32·63	Więcej o 5·90 procent niż w roku 1900.

berty" dowodzi dokładnie, że sok pierwszego gatunku posiada szybką fermentację, a drugiego fermentację powolną.

Jakkolwiek postępowanie tego objawu zależy bardzo od temperatury soku, obserwacje pozwoliły Barker'owi określić, sposobem porównawczym i dostatecznie dokładnym dla praktyki, ilość punktów zmiejszenia gęstości, które nastąpiło w ciągu tygodnia odpowiadające każdemu z trzech stopni fermentacji. Zmniejszenie wynoszące więcej niż 7 punktów oznacza, że fermentacja jest szybka, 4 do 7, że jest średnia, a mniej niż 4 punktów oznacza fermentację powolną.

* * *

Sposób postępowania. Pojąć łatwo na podstawie poprzednich danych jak ważną kwestją jest znajomość intenzywności fermentacyjnej moszczów różnych gatunków jabłek, gdyż stanowi ona sposób naturalny, dostatecznie praktyczny, przyrządzania, z dość wielką pewnością, takiej kategorji jabłecznika jaką się mieć pragnie, słodkiego lub takiego, jaki nazywamy „sec". Aby otrzymać pierwszy rodzaj, zajmujący się wyrobem jabłecznika gospodarz, wybierze gatunek jabłek, których sok fermentuje powoli, podczas gdy pragnie fabrykować drugi rodzaj, użyje gatunków, których moszcz fermentuje szybko.

Największa trudność polega w rozpoznaniu gatunków, których moszcz posiada najmniejsze ilości materji azotowej asymilowanej przez drożdże; ale jeśli jedynie chemik może kwestję tę rozwiązać naukowo, gospodarz może dojść do tego sposobem praktycznym, zapomocą pewien czas trwających obserwacji. W tym celu, należy poddać każdą odmianę zajmującą ważne w sadzie miejsce, następującemu działaniu: przechować ją osobno dopóki stopień optimum dojrzałości nie zostanie osiągnięty, rozrabiać osobno, zlać sok do małej beczułki, zważyć natychmiast, zapisać stopień gęstości w piwnicznym regestrze i powtarzać to samo każdego tygodnia dopóki fermentacja nie zatrzyma się sama przez się, lub zostanie ukończona.

Odczytanie różnie wyrażonych stopni gęstości wykaże ilość punktów jej opadania, odpowiadających każdemu tygodniowi, tak samo jak postępowanie fermentacji i według tych liczb, wyprowadzić można, tak jak to uczynił Barker, stopień fermentacji soku odnośnego gatunku jabłek, następnie gdy porównanie już przeprowadzone, między sokami gatunków poddanych owym powyżej wymienionym doświadczeniom, dokonanym w jednakowej temperaturze, dozwoli to nam rozklasyfikowanie tychże gatunków między dwa najważniejsze: o fermentacji powolnej i szybkiej.

Będzie prawdopodobnie potrzebnem, w zastosowaniu do odmian pierwszej kategorji dających moszcz o małej gęstości, jeśli chcemy otrzymać jabłecznik słodki ważący 1·025 do 1·020, przeprowadzić dwa przewdstępne ściągnienia soku w blizkości wagi 1·035 i 1·030, aby zatrzymać fermentację i mieć większą pewność zakonserwowania żądanej ilości cukru wynoszącej 30 do 40 gramów na litr.

Na zakończenie dodamy, że proceder ten nie wymaga żadnego specjalnego i drogiego przyrządu, ani żadnej skomplikowanej manipulacji i o ile nie jest, prawdę powiedziawszy, wolny od pewnego trafu, wymaga tylko zastosowania przepisów, według których należy zawsze postępować przy każdej racjonalnej fabrykacji jabłecznika, ma zaś pozatem tę dobrą stronę, że zachowuje w jabłeczniku nieskazitelność smaku naturalnego owocu, lepiej niż wszelkie inne metody znane do dziś dnia. Dla tych powodów polecamy go uwadze wszystkich gospodarzy zajmujących się fabrykacją jabłecznika słodkiego, którego właśnie klientela ich stale się domaga.

N. S.

Szczegółowe zestawienie procentów gruźlicy, stwierdzanej w oborach zarodowych w Galicji, w czasie od r. 1899 do 1909.

I. Obory pełnej krwi Simmental.

Liczba porządk.	Nr. obory	Procent stwierdzonej gruźlicy w roku											Uwaga
		1899	1900	1901	1902	1903	1904	1905	1906	1907	1908	1909	
1	A	28·57	—	—	4·34	—	—	—	—	—	—	—	Wynik akcji bardzo dobry.
2	B	21·74	—	—	33·33	61·8	—	—	—	—	—	—	Wynik akcji ujemny.
3	C	13·3	—	13·4	—	—	—	—	—	26·31	—	—	dtto
4	C_1	—	—	—	—	—	—	—	36·36	—	—	—	Wynik akcji bardzo dobry.
5	D	—	12·8	14·18	4·34	—	28·56	5·14	—	9·37	3·64	2·56	dtto
6	E	—	27·6	17·64	—	11·11	16·66	6·66	—	—	11.10	—	Wynik akcji w porównaniu do lat 1905, 1906, 1907 wątpliwy.
7	F	—	14·4	—	27·17	22·22	—	20·28	27·65	27·72	31·42	—	Wynik akcji ujemny.
8	G	—	32·00	—	40·9	—	—	37·50	33·34	30·00	—	50·00	dtto
9	H	—	54·55	22·2	—	—	13·88	14·28	—	25·49	—	16·66	Wynik akcji dość dobry.
10	J	—	54·55	36·83	7·4	2·50	—	—	—	—	—	—	Wynik akcji bardzo dobry.
11	L	—	40·53	—	—	7·69	7·95	6·59	—	3·05	9·25	5·54	Wynik akcji dodatni.
12	M	—	—	16·6	16·00	—	47·82	—	—	—	—	—	Wynik akcji ujemny.
13	N	—	—	21·4	46·16	15·79	33·33	45·45	37·5	47·82	—	56·00	dtto
14	P	—	—	—	6·25	34·48	23·80	15·78	—	—	—	—	dtto
15	R	—	—	—	10·00	2·38	6·33	2·00	2·22	7·68	1·78	—	Wynik akcji dodatni.
16	X	—	—	—	—	—	25·80	25·81	12·5	—	—	—	dtto
17	Z		—	—	—	—	53·44	—	37·5	—	36·8	53·85	Wynik akcji ujemny.

II. Obory pół krwi Simmental.

Liczba porządk.	Nr. obory	1899	1900	1901	1902	1903	1904	1905	1906	1907	1908	1909	Uwaga
1	b_2	—	—	—	—	—	61·97	52·09	10·00	—	—	—	Wynik akcji dodatni.
2	c	10·87	—	37·49	—	—	—	—	—	—	10·25	—	Wynik wątpliwy.
3	c_1	—	—	—	30·13	—	53·33	25·37	49·96	—	—	—	Wynik akcji ujemny.
4	c_3	—	—	—	=	—	—	—	30·86	52·16	31·15	—	dtto
5	d_1	—	—	—	—	11·94	11·47	3·77	—	8·60	—	1·92	Wynik akcji bardzo dobry.
6	f	23·76	—	4·54	—	7·89	—	8·19	5·66	7·14	6·66	—	Wynik akcji dodatni.
7	f_1	—	—	—	—	7·14	9·47	—	—	15·71	—	—	Wynik akcji ujemny.
8	g	44·3	—	—	40·00	—	—	20·83	22·72	42·04	—	30·50	Wynik wątpliwy.
9	h	61·5	—	24·32	13·3	12·00	—	8·56	—	33·36	—	20·58	dtto w porównaniu do lat 1902, 1903, 1905.
10	h_1	—	—	—	—	9·09	3·00	—	—	—	—	—	Wynik bardzo dobry.
11	m	—	—	—	—	3·27	5·88	7·14	—	5·08	—	5·06	Wynik ujemny.

Liczba porządk.	Nr. obory	Procent stwierdzonej gruźlicy w roku											Uwaga
		1899	1900	1901	1902	1903	1904	1905	1906	1907	1908	1909	
12	m_1	—	—	—	—	—	—	7·54	—	—	2 22	—	Wynik dodatni.
13	n	—	—	—	–	—	61·27	43·33	—	34·47	45·45	61·52	Wynik ujemny.
14	s	—	—	18·36	-	4·44	8·00	8·69	4·30	36·00	36·36	49.99	Wynik ujemny.
15	u_1	—	—	—	—	30·2	32·55	34·11	34·48	—	—	—	dtto
16	u_2	—	—	—	—	—	—	—	7 3	—	5 08	10·39	dtto
17	w	—	—	—	5·21	—	—	—	—	—	—	—	Wynik bardzo dobry.
18	x_2	—	—	—	—	—	—	—	16·66	—	1 51	1·96	Wynik dodatni.
19	y_1	—	—	—	—	40 62	—	25·80	12 00	12·00	—	—	dtto
20	z	—	—	—	—	17·24	—	22 22	33 33	30 00	—	—	Wynik ujemny.
21	z_2	—	—	—	—	—	—	—	19·43	4·16	—	14 75	Wynik wątpliwy w porównaniu do lat 1907 i 1908

III. Obory pełnej krwi Oldenburg

1	O_1	–	—	9 09	11 05	4·76	11 54	4 76	7·69	—	10·00	—	Wynik ujemny.
2	O_4	—	—	4 65	8 61	5·00	—	9 00	—	4·14	—	—	Wynik wątpliwy.
3	O_{29}	—	–	—	—	—	—	5·26	54 54	—	62·46	—	Wynik ujemny.
4	O_{30}	—	—	—	—	—	—	68 44	—	100·00	—	100 00	dtto
5	O_{32}	—	—	—	—	—	—	40·00	—	—	100 00	—	dtto

IV. Obory pół krwi Oldenburg.

1	O_1	—	—	—	—	4 84	16·16	5 65	1 81	—	—	-	Wynik dodatni.
2	O_{14}	—	—	—	—	22·52	56 02	7·95	—	—	—	7·40	dtto
3	O_{15}	—	—	—	—	30 48	22 84	7·40	—	—	—	—	dtto
4	O_{17}	—	—	—	—	—	58 21	18 66	—	—	45 77	—	Wynik ujemny.
5	O_{20}	—	—	—	—	-	—	8·69	4·64	2 08	—	—	Wynik dodatni.
6	O_{37}	—	—	—	—	—	—	10 00	10 52	—	—	24·63	Wynik akcji ujemny.

V. Obory rasy Fryzyjskiej.

1	Fr_7	—	—	—	—	—	—	—	4·87	—	4·08	13 79	Wynik akcji ujemny.
2	Fr_9	—	—	—	—	—	—	—	—	6 66	17·36	2·08	Wynik akcji dodatni.

VI. Obory rasy Schwytz.

1	Schw.$_2$	—	—	—	—	—	—	—	69 56	69 56	—	86·96	Wynik akcji ujemny.

Liczba porządk.	Nr. obory	Procent stwierdzonej gruźlicy w roku											Uwaga
		1899	1900	1901	1902	1903	1904	1905	1906	1907	1908	1909	
VII. Obory rasy czerwonej polskiej.													
1	cz_3	—	—	—	—	36·57	15·78	1·78	—	1·03	—	42·86	Wynik akcji ujemny.
2	cz_4	—	—	—	—	10·64	36 50	13·40	—	3·45	11·66	8·47	dtto w porównaniu z latami 1906 i 1907.
3	cz_5	—	—	—	—	3·5	—	—	2·08	—	20·45	—	Wynik ujemny.
4	cz_6	—	—	—	—	20·82	30·90	—	—	—	—	4·54	Wynik wątpliwy w porównaniu z latami 1905, 1906 i 1908.
5	cz_7	—	—	—	—	18·18	—	—	—	50·51	8·95	22·22	Wynik ujemny.

Uwaga. We wszystkich wykazach nie uwzględniłem obór badanych tylko raz, lub dwa razy, albowiem z dat odnoszących się do takich obór nie można wysnuć żadnych wniosków.

Zestawienie powyższe udowadnia niezbicie, iż w większej części objętych akcją kraju obór, rozmiary gruźlicy wzrastają; a dodać należy, że w wielu oborach, przy których wyniki zanotowano jako dodatnie, nie okazałyby się one tak pomyślnymi, gdyby przy obliczaniu procentów gruźlicy stwierdzanych przy następnych badaniach dobierano do sztuk reagujących także te sztuki, które przy pierwszem badaniu uznano za reagujące, a których jeszcze z obór badanych nie usunięto. Naturalną jest bowiem rzeczą, że obliczenie ilości przypadków gruźlicy tylko od każdoczesnego przyrostu zwierząt, a nie od ogólnego stanu obory stwierdzonego przy poprzednich badaniach, musi wykazywać cyfry pomyślniejsze.

To też nie zaprzeczając wcale korzyści, jakie przyniosła niektórym hodowcom dotychczasowa akcja kraju na polu zwalczania gruźlicy, muszę stwierdzić, iż w przeważnej ilości obór mija się ona do pewnego stopnia z celem, — skutkiem czego hodowcy tracą do niej zaufanie.

A jednak kwestja należytego i celowego zwalczania gruźlicy bydlęcej jest kwestją niezwykle doniosłego znaczenia, tak ze względów hodowlanych, jak i ze względów hygieny ludzkiej. O tym ostatnim względzie nie powinniśmy zapominać, mimo chwilowego zachwiania przez Kocha, nienaruszalnej do niedawna tezy o możności przenoszenia się gruźlicy bydlęcej na ludzi. Jak wiadomo Koch podał w wątpliwość uznaną zasadę, że początek gruźlicy bydlęcej jest identyczny z początkiem gruźlicy ludzkiej, lecz trzeba dodać że twierdzenie jego zbija cały szereg przekonywujących dowodów. Nie wspominam tu o dawniejszych doświadczeniach zaczerpniętych z praktyki lekarskiej, a świadczących o możności przenoszenia się gruźlicy z bydła na ludzi, bo rozszerzyłoby to zanadto ramy mego referatu, a odsyłam ciekawszych Czytelników do innych, cennych w tym względzie prac i referatów*).

(C. d. n.)

*) Prof. dr. Mieczysław Grabowski: „O zwalczaniu i zapobieganiu gruźlicy bydła".

Dr. Piotr Seifman: „Wpływ perlicy bydła rogatego na wywiązywanie się gruźlicy u ludzi".

Dr. O. Bujwid: „Memorjał w sprawie zapobiegania rozszerzaniu się gruźlicy, a w szczególności za pośrednictwem mleka i mięsa zwierząt gruźliczych".

Dr. Fryderyk Fried: „Poglądy uczonych na sprawę gruźlicy u bydła".

PROF. DR. K. MALSBURG.

2) O wschodnio-pruskim zawodzie holendrów.

Sprawozdanie dla Komitetu c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego.

(Ciąg dalszy)

Otoż pod względem typu znalazłem tam zupełnie to, czego się spodziewałem: mianowicie bydło niezmiernie szlachetne, średniej tylko miary i masy; mniej przeto dorodne niż fryzyjskie, ale zato jędrniejsze, o tkankach widocznie suchszych i o nadzwyczaj poprawnej budowie. Na silną jego konstytucję wpływa treściwa, t. j. mniej wodnista karma z tamtejszych pastwisk, klimat ostry, wychów mniej intenzywny i nieprzechodowanie w kierunku mleczności. Jałówki więc stanowią tam z reguły dopiero po ukończeniu drugiego roku, bo dojrzewanie ich nie bywa sztucznie przekarmianiem przyspieszane. Ponieważ hodowcy tamtejsi zdają sobie dobrze sprawę z różnicy, jaka zachodzi między oborą „zarodową" a „wydojową", przeto ze względu na przychowek nie podminowują konstytucji krów forsowaniem ich na mleczność. Jest to już wreszcie dzisiaj „*ein überwundener Standpunkt*" szczęściem! — więc też nie potrzebuję się nad racjonalnością zootechniczną tego postępowania szerzej tutaj rozwodzić [1]).

[1]) Ciekawszych czytelników co do tego punktu odsyłam do pracy Dettweilera: »*Welche Grenzen sind der Zucht auf Leistung gezogen?*‘ — gdzie czytamy n. p. zdanie tego rodzaju, że »das scharfe Füttern auf Milchleistung, wie es in Danemark geubt wird, die Gesundheit der Rasse zu untergraben im Begriffe steht« — lub A. Richardsona: „*Die schwedische Rindviehzucht*«, który zdradza tajemnicę, że krowy tamtejsze w czasie pomiędzy dniami udojów próbnych dla kontroli mlecznej »durch knappes Füttern geschont »werden"! — Bo nawet i kontrola mleczności, jak wszystko zresztą na świecie, ma także swoją słabą stronę, niestety, którą mało kto jednak dotąd widzi. Słusznie też ograniczają dziś już w niektórych oborach wschodn.-pruskich prowadzenie kontroli tylko do trzech pierwszych okresów laktacyjnych (t. j. po pierwszem, drugiem i co najwyżej trzeciem jeszcze ocieleniu), danej krowy, co zupełnie wystarcza na zbadanie jej jakości pod tym względem, a nie podkopuje zbytnio jej organizmu dalszem jeszcze jej forsowaniem na mleczność — w tym jedynie celu, aby odnośna obora mogła figurować w wykazach mleczności bardzo wysokiemi cyframi udojów!

Mimo to jednak — a właściwie dla tego właśnie — wschodnio-pruskie holendry nietylko są, ale i nadal pozostaną bardzo mlecznem bydłem wtedy mianowicie, gdy jeno o wydój mleka się rozchodzi i zajmują w słynnych odnośnych doświadczeniach porównawczych prof. Hansena i Ramma, w Dikopshof przez szereg lat przeprowadzanych [1]) miejsce tuż po najmleczniejszych ze wszystkich ras, Anglerach, a przed bydłem wschodnio fryzyjskiem, które tam zajmuje dopiero czwarte miejsce z rzędu! Kiedy bowiem mleczność przeciętna krów wschodnio-pruskich wynosi w oborach zarodowych „tylko" od **3.500** do **4.500** litr. rocznie (przy średniej ich wadze żywej około 550 kg) [1]a), to w oborze wydojowej w Dikopshof podskoczyła ona wskutek intenzywnego żywienia na 7.153 l. w roku. Znajdują się tam zresztą krowy nawet o 8800 l. udoju rocznego (oglądaliśmy n. p. taką *Quais* w oborze p. Perbandta w Pomedien), ale nikt na tych właśnie „wściekłych dojkach" nie opiera swojej hodowli, bo wiedzą tamtejsi hodowcy, czem to grozi!

Krowy obór zarodowych wschodnio-pruskich nie dostają też w lecie nic, prócz pastwiska dniem, a często i nocą — a ocielenie ich przypada na wczesne miesiące jesieni: „damit sie gesunde Kälber auf der Weide austragen", jak nam to uzasadniał inspektor Peters. W zimie zaś bywają karmione wyłącznie tylko burakami, sianem i słomą — z dodatkiem oczywiście karm treściwych (grysów i makuchów), w niezbyt wielkich dawkach — od 2 do najwyżej 6 funtów — tylko oczywiście w miarę ilości udoju krów przy przyjętym tam ogólnie grupowym systemie żywienia [2]).

Wspomniałem już o nadzwyczaj szlachetnym wyglądzie bydła wschodnio-pruskiego: głowa, oczy, rogi, włos, cienka ale nie wątła kość i skóra — tylko malować! Słowem charakter ustroju ektodermalny i drobnokomórkowy w całem tego słowa znaczeniu. Budowa jednak jego także jest ze wszech miar poprawna. A zauważył to już taki autorytet na tem polu, jak Lydtin, który bydło wschodnio-pruskie pod względem harmonijnego pokroju wyżej stawia od fryzów. Mianowicie stosunek partji tylnej do przodu jest u tego bydła korzystniejszy niż u fryzów, u których bywa on najczęściej za słabo rozwinięty, a czasami nawet nieco pokraczny. Obwód a zwłaszcza głębokość piersi są też wedle jego klasycznych pomiarów („*Das Deutsche Rind*") większe w stosunku do długości i wysokości tułowia u pierwszych niż u tych ostatnich: co stanowczo i na konstytucję tych zwierząt odpowiedni wpływ wywiera. Nie zauważyłem też tam nigdzie owego brzydkiego zwężenia w pasie lędźwiowym („Alter Jungfer Taille"), które zwłaszcza u starszych krów fryzyjskich często się napotyka. Świadczy to zaś wszystko tak o bardzo racjonalnym wychowie młodnika, jak i o niesłychanie wymagającej, umiejętnej i subtelnej poprostu selekcji, jakiej podlega tamtejsze bydło zarodowe: i nie dziw, bo ma się tam przecież do czynienia z dużo inteligentniejszymi hodowcami i z dużo większemi oborami, niż we Fryzji, a przeto wybór materjału rodowodowego da się tu znacznie łatwiej i wybredniej przeprowadzić, niż w drobnych, na handel głównie przeznaczonych obórkach fryzyjskich...

Co już jednak wprost podziw nasz wzbudzało, to niesłychane wyrównanie tamtejszego bydła przedewszystkiem w obrębie poszczególnych obór, a także całego nawet tamtejszego pogłowia bydlęcego wogóle. Dość powiedzieć, że podróżując w szerz i w zdłuż przez tydzień cały po Wschodnich Prusiech, zdarzyło mi się n. p. dojrzeć zaledwie kilka sztuk na pastwiskach innej, niż czarnosrokatej maści. A jaką to pstrokaciznę spotyka się nie rzadko w owych małych przeważnie stadkach bydła we Fryzji! Twierdzę też stanowczo, że nawet pod względem pokroju rasowego wschodnio-pruskie holendry są bardziej jednolite i bardziej rasowe od bydła fryzyjskiego. Bo gdy tamto wciąż się zasila krwią ciężkich flandrów z południa i oldenburgów z północy o typie bardzo już do *frontosus* zbliżonym, — a nadto krzepi się ciągłym przypływem krwi czerwono-krasego lub nawet czerwonego bydła krótkorogiego („bracyceros") z pustkowi (*Gestów*) i wrzosowisk, okalających Fryzję od wschodu, — to przy importach wielce doborowego materjału z tamtąd do Wschodnich Prus, bacznie zawsze zwracano uwagę na to, aby wprowadzane sztuki posiadały właściwy ich rasie typ pierwotnego bydła nizinnego, „*primigenius*" — tak, że konsekwentnym doborem potrafiono tu wyeliminować wreszcie owe przymieszki krwi obcej, co wedle Mendlowskich praw dziedziczności zupełnie jest wykonalne.

Wogóle umiejętność i staranność tamtejszego chowu widzi się w każdej drobnostce, — do których należy n. p. dyskwalifikacja osobników posiadających choćby najmniejszą wadę maści. I to jest mojem zdaniem materjał właśnie dla nas najponętniejszy, bo bez ujmy dla tegoż realnej jakości, abyć go można znacznie taniej — a my lubimy przecież tanio kupować.. choćby patrząc przez palce i na rzeczywiste niekiedy błędy.

O racjonalności chowu tamtejszego świadczy również pochlebnie jeszcze jeden fakt znamienny: mianowicie, że widzi się tam w oborach buhaje, mające po 9, 11 i więcej lat wieku, — jeśli nb! są tego warte. Bo właśnie taki wypróbowany ze swego potomstwa rozpłodnik posiada tam wartość największą, wprost niekiedy bezcenną — i nie tylko starają się, ale i potrafią go tam utrzymać zdatnym do skoku do późnej względnie starości. Widziałem też i słynną ze swej progenitury, a wcale rześką jeszcze krowę „Grisette", która powiła już 13 cieląt, a była brzemienną 14-tem! Czy można dać lepsze świadectwo o żelaznej konstytucji tamtejszego bydła?

A bynajmniej nie widać tam ani owych stajen holenderskiego autorymentu o dwułokciowej długości stanowisk, jak we Fryzji, ani owych obór-pałaców, do których my tak inklinujemy, uważając je za alfę i omegę postępowej hodowli; ale bardzo sobie zwykłe, niewymyślne, proste i niczem od naszych przeciętnych stajen folwarcznych się nieróżniące budynki, w których jednak bydło możliwie jak najmniej przebywa. To też latem dniuje i nocuje ono przeważnie na pastwisku — a w zimie poza czasem posiłków i udojów chadza sobie we dnie po dziedzińcu, oborze lub okólnikach — na świeżem powietrzu. Widziałem też jadąc do Traken mroźnym, wczesnym rankiem 15. październ. (i tam było dnia tego około — 6° C), jak na szronem ubielonych pastwiskach pasł się jałownik!

[1]) Por. „*Erster*" a następnie „*Zweiter Bericht von Dikopshof*" z r. 1908, względnie 1911, tychże autorów, Berlin. P. Pareya.

[1]a) 10 krów próbnych w Dikopshof dawały we własnych oborach ilość udoju rocznego, realizującą się również w powyższych granicach.

[2]) „Die Ernährung der Kühe im Winter ist in Rücksicht auf den Zuchtbetrieb so geregelt, dass der normale Verlauf der Trächligkeit und des Aufnehmens der Tiere begünstigt wird. Eine starke Fütterung der Kühe ist daher nicht beliebt. Diese würde sich auch nicht lohnen, da die Milch im Durchschnitt nur mit 9 bis 10 Pfenige verwertet wird". Oto ustęp z publikacji odnośnej insp. Petersa.

Śnieg też zwykł dopiero spędzać z nich tamtejsze bydło na zimowe leże. Z tąd też i jego zdrowie.

Nad zdrowotnością jego bacznie też tam czuwają i w innym kierunku. Wszystkie bowiem obory związkowe są poddane ciagłej kontroli weterynaryjnej wedle metody przeciwgruźlicznej Ostertaga. Trzech weterynarzy objeżdża obory celem badań klinicznych. Szczepienie tuberkuliną metodą Banga jest tam wprawdzie wykluczone, — ale natomiast dwąj inni weterynarze zajęci są ustawicznie w pracowni nad mikroskopijnem badaniem dostarczanych im próbek mleka i śluzu z tchawicy na prądki gruźliczne. Jeśli do tego dodamy, że cielęta ani kwandransu nie pozostają przy swoich matkach w krowiarni, ale natychmiast po urodzeniu przetransportowuje się je do osobnego cielętnika, gdzie bywają karmione nieskazitelnie zdrowem mlekiem wyłącznie z ręki, to zrozumiemy, dla czego gruźlica jest tam rzadkiem bardzo zjawiskiem i nie pociąga żadnych dalszych zgubnych skutków za sobą. System powyższy zwalczania gruźlicy, wobec zwłaszcza coraz częstszych zarzutów przeciwko dyagnostycznej wartości szczepienia tuberkuliną, jest dziś z pewnością nie tylko najbardziej oszczędnościowy, ale i z punktu widzenia sanitarnego najracjonalniejszy, biorąc na uwagę, że metoda Behringa szczepienia zapobiegawczego nie dała ostatecznie pożądanych wyników.

Żywienie i dalszy wychów cieląt odznacza się wogóle wielką naturalnością: mlekiem pełnem karmią je przez dwa aż do trzech miesięcy w dawkach normalnych (dla cieliczek około $^1/_8$, dla byczków $^1/_6$ żywej wagi cielęcia); — wszak to pokarm bezsprzecznie w tym wieku najodpowiedniejszy, a skąpić go wtedy, jest poprostu grzechem przeciwko prawom przyrody. Następnie, a oczywiście po stosownem przejściu — poją je mlekiem chudem aż do 6 niekiedy miesięcy — z dodatkiem razówki owsianej lub jęczmiennej i siemienia lnianego lub takiegoż makucha; — zaś po 6-ym lub 7-ym miesiącu dostają wyłącznie jeno dobre pastwisko, na które wypędza się je w maju, gdyż rodzą się w jesieni. Byczki oczywiście karmi się nieco zażywniej, ale — bynajmniej nie przekarmia. Tak otrzymuje się tam przychowek nie przetuczony i nie dojrzewający wprawdzie zbyt wcześnie, ale natomiast skutkiem hygienicznej karmy i wychowu o wybornej konstytucji, zahartowany i wcale niewymagający.

Co do pastwisk i łąk, to nie wydały mi sie one bujnemi, ale są doskonale zakulturowane i posiadają krótką ruń z szlachetnych traw słodkich. Stosunek ich do ról wynosi jak 20 do 53%; reszta obszaru stanowią parcele budowlane, drogi, wody i lasy (razem około 25%). Aby dać wreszcie obraz tamtejszego gospodarstwa rolnego, nadmieniam, że z ziemiopłodów zajmują tam w przybliżeniu: zboża 50%; strączkowe 10%, buraki pastewne 10%, konicze etc. 12%, ugory 14%, inne 6% obszaru będącego pod pługiem. (Dok. nast.)

ZYGMUNT PIETRUSZCZYŃSKI.

6)

Nawożenie azotem z uwzględnieniem nawozów sztucznych.

(Dokończenie).

Nawozy organicznego pochodzenia.

Poza nawozem stajennym — obornikiem i nawozami zielonymi pozostałe nawozy azotowe organiczne mniejszego są dla nas znaczenia i w mniejszem są użyciu aniżeli nawozy sztuczne azotowe pochodzenia mineralnego; dlatego też o tych pierwszych wspominam tu tylko w bardzo ogólnych zarysach.

Najczęściej spotykany nawóz organiczny — guano jest właściwie nawozem fosforowo-azotowym. Pokłady guana stanowią ekskrementa ptaków morskich. Pokłady te tworzą się podobnie jak to widzimy często w gospodarstwach w miejscach zasłoniętych od deszczów, gdzie nieraz znajdujemy duże ilości guana ptaków domowych. Guano otworzyło się w stronach Południowej Ameryki, na wybrzeżach i wyspach, gdzie deszczów bywa bardzo mało. Ptaki morskie, z ekskrementów których utworzyło się guano, karmią się przedwcześnie rybami i oznaczając się ogromną żarłocznością, pozostawiają masę ekskrementów. Pokarm tych ptaków bogaty jest w azot i fosfor, a tem bardziej więcej tych pierwiastków stosunkowo znajduje się w ekskrementach, gdyż ciała organiczne strawionych części w organiźmie po utlenieniu wydzielają przy procesach oddychania tylko CO_2 i K_2O, a cały azot i fosfor jest wydzialany w ekskrementach, przez co te ostatnie bogatsze są stosunkowo w azot i fosfor, aniżeli pokarm. W guanie często znajduje się dużo domieszek w postaci piór, kości i t. p.

Guano początkowo używane było jako nawóz tylko przez tamtejszych mieszkańców. W Europie dopiero ukazało się w ubiegłem stuleciu. Pierwsze partje guana były obfitsze w azot, gdyż zaczęto eksploatację z bardziej bogatych pokładów w Peru, gdzie wskutek małej ilości deszczów było mniej strat azotowych, podczas gdy guano z innych miejscowości, gdzie deszcze padały częściej bywało przez to uboższe w azot. Azot w ekskrementach ptaków przeważnie znajduje się w formie kwasu moczowego. Zawartość azotu w guano wogóle waha się w znacznych granicach od 4—20%. Ponieważ guano zawiera azot w postaci, która z łatwością i stopniowo przechodzi w amoniak i sole kwasu azotowego, przeto nawóz ten nie podnosi koncentracji roztworu i przez to ma pewne bardzo pożyteczne własności. W Zachodniej Europie w handlu spotyka się nawóz pod nazwą guana rybiego, która jest właściwie wysuszonemi resztkami ryb. W Anglji n. p. a również i od dawna w Japonji w tym celu łowią mnóstwo drobniejszych ryb, które suszą; następnie tłuką, i w stanie rozdrobnionym sprzedają jako nawóz. Używają również resztek pozostałych przy przygotowywaniu rozmaitych konserw rybnych. Guano rybie zawiera od 7—8% azotu. Mówiąc o rozmaitych rodzajach guana wspomnieć należy o naszem swojskiem guanie. Mam tu na myśli pomiot naszego ptactwa domowego. — Jeszcze w starożytności ceniono bardzo pomiot gołębi i używano go na nawóz. Pomiot taki zawiera w suchej substancji 5—6 % azotu, obok dość znacznych ilości kwasu fosforowego. Ekskrementy różnych ptaków domowych nie są jednakowe co do swego składu; gęsi i kaczki n. p. dają produkt najbardziej wodnisty zawierający zaledwie $^1/_2$—$^3/_4$% azotu. Kury niewiele więcej bo 0·6—0·7%. Naturalnie skład wydzielin zależy w wysokim stopniu od rodzaju pokarmu ptaków. Mając w gospodarstwie dużo ptactwa domowego można w doskonały sposób zużytkować nawóz ptasi, który po wysuszeniu należy dobrze wietrzyć, aby równomiernie go rozrzucić w pole Jeśli zaś nawozu ptasiego mamy niewielką ilość wtedy należy go dodać do kompostu.

Nieraz radzono używać podobny nawóz pogłównie; praktyka i doświadczenia jednak wykazały, że najstosow-

niej jest przyorywać, gdyż w pierwszym wypadku azot nie jest należycie wykorzystywany.

Krew suszona. Do nawozów azotowych organicznych należą rozmaite odpadki zwierzęcego pochodzenia. Odpadków tych dostarczają w sporych ilościach rzeźnie w dużych miastach w postaci kości i krwi, a również i resztek mięsnych. Krew zwykła bywa wprzód suszoną zanim zostanie użytą na nawóz, choć czasem (w razie niewielkich ilości) używają wprost na nawóz, rozcieńczając wodą i podlewając glebę lub kupy kompostowe. W krwi suszonej zwykle jest około 12% azotu i niewielka ilość kwasu fosforowego.

W niektórych miejscowościach, gdzie bydło jest tanie (Poł. Amer., Australja n. p.) używają również jako środka nawozowego mięsa zwierzęcego. Mięso takie (najczęściej ze zwierząt chorych) po wygotowaniu jest suszone i mielone na mąkę. Mąka mięsna zwożona do Europy najczęściej używaną jest jako pokarm, lecz w razie zepsucia używa się na nawóz.

Mączka z rogów i z kopyt jest również używaną jako nawóz azotowy. W tym celu wykorzystuje się odpadki fabryczne przy wyrobie różnych rzeczy z rogu jako to: grzebieni, szpilek damskich i guzików.

Czysty róg jest bardzo bogaty w azot, bo zawiera go 17—18%; odpadki jednak zanieczyszczone są ziemią, pyłem i kośćmi, wskutek czego procentowa zawartość obniża się do 12%. Róg bardzo trudno się rozkłada i ulega przemianom, dlatego też w celach nawożenia poddaje się go działaniu pary pod ciśnieniem, dzięki czemu otrzymuje się szklista łatwo łamiąca się masa, posiadająca znaczną zdolność rozpuszczania się. Czasem zamiast poddawania pod działanie pary róg bywa przypiekany i wtedy kruszy się z łatwością.

Jako nawóz używają odpadki skór z garbarń (lub sierść). Materjały te jednak trudno się rozkładają, zwłaszcza skóra garbowana i zawierają stosunkowo nie tak wielki procent azotu, bo 7—8%

Otrzymywane w gospodarstwie w mniejszych ilościach podobne odpadki, jak krew, mięso, skóra, sierść, róg, kopyta i t. d. najlepiej kompostować, przyczem można takie odpadki jak róg i sierść mieszać z wapnem lub popiołem.

Dobrze jest stosować sposób zużytkowywania podobnych odpadków zalecany przez Engelhardt'a dla rozłożenia kości; sposób ten polega na tym, że na każde 10 klgr. substancji organicznej bierze się 2 klgr. Ca O i 1½ kg potasu, mieszaninę polewa się dostateczną ilością wody (aby przybrała kleistą postać) i miesza. Po rozłożeniu się miesza się masę powyższą z torfem lub obornikiem.

We wszystkich wyżej wspomnianych materjałach organicznego pochodzenia azot znajduje się w formie bezpośrednio nieprzyswajalnej, dlatego też muszą się przedtem rozłożyć. Im prędzej idzie proces rozkładu tym lepszy jest efekt nawożenia. Müntz nawoził glebę rozmaitymi wyżej wspomnianymi materjałami azotowymi i otrzymał następujące dane, charakteryzujące łatwość przejścia azotu z formy nieprzyswajalnej w formę dostępną, czy w kwas azotowy (HNO_3).

Ilość HNO_2 w glebie do nawożenia	5 mgr.
„ „ w cztery miesiące po nawiezieniu mąką skórną	5 mgr,
„ „ „ „ „ krwią susz.	75 mgr.
„ „ „ „ „ pudretą	19 mgr.
„ „ „ „ „ rogiem przypieczonym	84 mgr.

Naturalnie skutek tych lub innych materjałów zależy od mnóstwa okoliczności, a zwłaszcza warunków jakie znajdują w glebie, oraz warunków atmosferycznych.

Na zakończenie jeszcze słów parę o stosowaniu kuchów jako nawozu azotowego. Nieraz zdarza się, w gospodarstwie, że kuchy używane na pokarm dla inwentarza są popsute, lub zawierają szkodliwe domieszki (należy co prawda kupować podobne produkta z gwarancją). Można wówczas zużytkować takie kuchy na nawóz, który w działaniu swem zbliża się do zwierzęcych odpadków.

Używając nawozów organicznego pochodzenia nie trudno jest obliczyć ilość, jaką należy w praktyce stosować. Następujący przykład pouczy w jaki sposób należy dawki nawozów tych obliczać.

Przypuśćmy, że dany nawóz zawiera ½% azotu, i w wypadku powyższym rozpatrujemy ten nawóz jako wyłącznie nawóz azotowy. Ponieważ saletra zawiera 15% azotu, a zatem w wypadku jednakowej przyswajalności azotu w nawozie tym i w saletrze należałoby dać nawozu tego 30 razy więcej. Skoro więc n. p. dalibyśmy 100 kg na morgę, wtedy powyższego nawozu organicznego należałoby dać 30 razy więcej czyli 3.000 kg. Lecz azot w nawozie organicznym nigdy nie jest w takim stopniu przyswajalny jak azot w saletrze przeto, należy uwzględnić tę niedostępność azotu w organicznych nawozach. Obliczono, że współczynnik wykorzystania nawozu organicznego w roku 1-szym równa się średnio 25% (w stosunku do azotu w saletrze), a za tem, aby otrzymać taki efekt, jaki by dała dawka 100 kg saletry należy wziąć nawozu organicznego nie 3.000 kg, lecz cztery razy większą ilość czyli 12.000 kg. Podobna ilość nawozu będzie silnem nawożeniem azotowem dla roku pierwszego, lecz przytem pozostawia jeszcze dość duży zapas pokarmu azotowego dla lat następnych. — Przykład podobny może służyć za sposób obliczania dawek przy użyciu nawozów pochodzenia organicznego. Zaznaczyć tu jeszcze muszę, że współczynnik 25% jest średnim i możliwe są pewne odchylenia zależnie od jakości użycia nawozu organicznego.

Nie podawałem przy opisie nawozów wysokości dawek, gdyż takową należy normować zawsze w zależności od właściwości gleby, jej stanu, płodozmianu, oraz roślin uprawnych. Rzeczą rolnika inteligentnego jest za każdą razą wymiarkować wysokość takiej dawki zapomocą doświadczenia w polu. Podług rutyny, podług przepisu i recepty nie można tu postępować. Zwłaszcza przy użyciu stosunkowo drogich nawozów azotowych wysokość dawek ich najlepiej sam rolnik powinien potrafić określić, gdyż tylko wtedy może być pewnym, że nawóz użyty opłaci mu się. Należy zawsze pamiętać o tem, że wielkość nawożenia powinna być normowaną w praktyce podług czystego dochodu osiąganego ze zwiększonych plonów.

Krajowy chów koni w Galicji.

(Z „Allgemeine Sport-Zeitung" — por. Edward Melecki).

Miarą racjonalnego chowu w znaczeniu narodowo-ekonomicznem, musi być suma, z rzeczywistą korzyścią oddających się temu celowi wieśniaków, nie zaś ilość poszczególnych większych właścicieli.

Dlaczego sławny polski koń zniknął ze stadnin, dlaczego te ostatnie zmniejszyły się ilościowo i zmieniły w stadniny, gdzie się wychowują tylko konie robocze? Wiele przyczyn tego stanu rzeczy istnieje: I. Zbyt niska cena remont, II. Prywatne używanie takowych, III. Brak pokupu i pieniędzy u hodowców, IV. Nabywanie remont

z pominięciem małych właścicieli, V. Wadliwy chów źrebiąt. O obecnej cenie remont trudno byłoby rozprawiać, jest ona bowiem stanowczo za niska. Cena 800 koron za konia czteroletniego, to chyba nie zbyt wiele, gdy się wymaga by był takim, jakim być powinien. W porównaniu do innych państw, pozostaliśmy w tyle. Państwo wprowadzając w życie system oddawania koni w użytek prywatny, zaszkodziło sobie wiele więcej, niżeli zyskało. Z punktu widzenia wojskowego, jest to dobrze obmyślane — ale jakie są tego następstwa? Dawniej każdy folwark, każdy ksiądz ruski miał kilka klaczy i chował źrebięta — dziś to ustało, a natomiast każdy ma konie oddane sobie w prywatny użytek, przez władze wojskowe.

W każdem gospodarstwie trzeba było dawniej chować konie, bo to był jedyny sposób posiadania ich, z najmniejszem wyłożeniem kapitału. Teraz każdy właściciel bierze nieraz po dziesięć par koni w prywatny użytek, a po sześciu latach stają się jego własnością. W ten sposób konie robocze nic go nie kosztują, otrzymuje jeszcze nieraz premię za dobre utrzymanie takowych, a po sześciu latach staje się właścicielem koni, na które ani centa nie wydał.

Z tej to przyczyny o tyle mniej klaczy przeznaczonych na matki, spotykamy w kraju.

W razie mobilizacji, kawalerja może być szybko w komplecie, jak tylko konie zostaną sprowadzone, a trzeba dodać, że są one przecież trochę ujeżdżone. Wyćwiczenie żołnierza idzie łatwiej, bo przecież konie co roku przychodzą na pewien czas do ćwiczeń. Są więc w niezłej kondycji i trochę ujeżdżone. Szwadrony rezerwistów są prędzej do boju gotowe i mogą prędzej przejść pod komendę dowódzcy.

W praktyce jednak inaczej ta sprawa wygląda. Każdy szwadron daje rocznie 10—15 koni w prywatne posiadanie, na sześć lat. Na pułk wypada więc 60 koni. Komendant szwadronu daje jednak tylko takie konie, które z trudnością nadają się do ćwiczeń.

Są to naprzykład konie złe do osiodłania, nie dające się kanaszować, z wadliwą budową, łykawe, takie, które kąsają i biją, łaskotliwe, źle jedzące, płochliwe, nie znoszące strzelania, źle rozwinięte i t. p. Wprawdzie takie konie leczą się po części z swoich wad przy pługu, ale mimo to niebardzo nadają się dla wojska. Czy nie byłoby lepiej tak dla kawalerji, jak dla chowu koni, kupować remont mniej, ale za to tylko dobre, a mniej koni oddawać w prywatne posiadanie? Kraj ma ostatecznie dosyć koni, a produkt krajowy powinien być wytrwalszym, niżeli konie węgierskiej prowenienocji! Mając wojskowe konie w prywatnem posiadaniu, wielu hodowców, nie czuje już potrzeby wychowywania koni — a przecież w innych okolicznościach dostarczali by co roku doskonałe remonty. Coraz więcej słyszy się narzekania oficerów, że remonty węgierskie zupełnie nie odpowiadają wymaganiom i nie można się spodziewać z nich takiego pożytku, jak z koni galicyjskiego pochodzenia. Wprawdzie konie galicyjskie są mniejsze i nieraz dopiero w siódmym roku można je uważać za zupełnie dorosłe, ale później długo służą i doskonałe są do użytku. Dlatego to landwera, dla której konie wyłącznie w Galicji są nabywane, posiada tak dobre wierzchowce.

W ostatnich latach między ludnością wiejską objawił się silny zwrot ku emigracji. Większa jednak część tych emigrantów to tylko zyskuje, że pieniądze zarobione pozostawia za granicą, a sami wynędzniali wracają do kraju. Z tej przyczyny na brak rąk do pracy wyrzeka każdy większy właściciel, a trzeba dodać, że pozostały w kraju robotnik, jest obecnie bardzo drogi. Średnio zamożni właściciele walczą więc z ciężkimi warunkami i często są zmuszeni z powodu ogólnego braku pieniędzy i odbytu na swe produkta, własność swą albo żydom wypuścić w dzierżawę, lub rozparcelować.

Pewna ilość emigrujących, przeważni ci, którzy wyemigrowali do Ameryki, powraca z pieniądzmi i nabywa grunta z rozparcelowanego majątku. Z czasem chłop galicyjski stanie się takim, jakiego spotykamy na zachodzie — będzie z niego „Grossbauer". Obecna chwila może stać się pomyślną dla sprawy chowu koni i byłoby bardzo wskazanem, takich wzbogaconych chłopów dla chowu remont zjednać. Aby jednak tacy chłopi mogli uzyskać odpowiedni do chowu materjał — mógłby każdy pułk kawalerji oddać rocznie na ten cel sześć klaczy w Galicji nabytych w prywatne posiadanie, na tych samych warunkach, jakie są wymagane przez pułki landwery. Jeżeliby ten system nie znalazł uznania, to można zaproponować coś innego — mianowicie, aby klacze z stadnin państwowych, uznane za nieodpowiednie dla takich stadnin, mogły być oddawane na matki w prywatne posiadanie zamożnym włościanom. Przyniosłoby to państwu znacznie większe korzyści, niżeli uzyskane ze sprzedaży tych klaczy małe kwoty.

Natomiast sprzedawanie ausmustererów, na wpół tylko zdatnych do celów hodowlanych — po sto koron — powinno zupełnie ustać. Są to stare, wychudzone, zużyte zwierzęta, do chowu zupełnie niezdatne. Dzieje się też mnóstwo nadużyć w imię popierania „włościańskich hodowców" — najczęściej odstępuje się te konie z małym zyskiem żydom, albo fiakrom.

To już nieraz zauważyliśmy.

Z tych powodów obydwie galicyjskie komisje dla zakupna remont, lwowska i rzeszowska, nie znajdują dostatecznego materjału dla skompletowania ilości koni potrzebnych dla armii. Od małych hodowców nie kupuje się prawie nic, a prywatni hodowcy dostarczają nieszczególne okazy. Lepsze są przeważnie tak drogie, że komisja nabyć ich nie może i te stracone są dla armii. Takie drogie konie idą najczęściej za granicę, lub kupują je oficerowie kawalerji dla siebie.

Pułki natomiast otrzymują obecnie bardzo wiele remont węgierskich Galicyjskie komisje dla zakupna remont, nabywają je przeważnie przez pośredników, a tymi są prawie wyłącznie żydzi z krajowymi stosunkami dokładnie obeznani. Nabywają oni zwykle od chłopów, konie trzyletnie po 250—350 koron za sztukę i trzymają je jeszcze przez pół roku. Chłop rzadko zjawia się przed komisją, bo go to odstrasza, a także dlatego, ponieważ swego trzyletniego konia chociaż tanio, ale wcześniej sprzedał żydowi. Wreszcie handlarz go przegada i wmówi w niego co zechce. Przez tę sprzedaż unika już ewentualności, że koń może nie podobać się komisji, oszczędza sobie dalekiej drogi do miejsca urzędowania komisji, nie potrzebuje go dłużej żywić i t. d. To wszystko wydaje się wieśniakowi bardzo korzystnem, ale o tem zapomina, że został wyzyskany przez handlarza. Łatwo sobie teraz wytłómaczyć jakim sposobem tacy handlarze, mimo niskiej ceny remont się wzbogacają. Jak tylko komisja assenterująca objechała prywatne stadniny, przyjeżdża tam żyd i z wybrakowanych źrebiąt kupuje najlepsze za niską cenę. Właściciel zaś musi je tanio oddać, aby nie mieć przepełnienia w stajni i nie żywić sztuk mało wartych.

Ten sam manewr żydowski, nietylko w Galicji, ale także na Węgrzech bywa praktykowany — dlatego to w stajniach takich handlarzy znajduje się tyle koni węgierskiego pochodzenia. Jeżeli komisja w prywatnych stadninach nie potrafiła pokryć zapotrzebowania, zwraca się wtedy do handlarzy — na to tylko tu czekano. Czasu było dosyć by swoje konie odpowiednio na pokaz przygotować — naturalnie, że teraz wyglądają lepiej, jak na pastwisku hodowcy - są starannie wypielęgnowane, a wyszkolony, stajenny personal umie je pokazać. Często się też zdarza, że konie, które komisja u hodowcy odrzuciła, z braku lepszych nabywa następnie od handlarza.

Z tego już można się przekonać o ile hodowca na tem traci i jak mało chów koni jest popierany. W okolicznościach, które obecnie istnieją, wzbogacają się jednostki, ale ogół hodowców tylko szkodę ponosi — system jest więc dla ogółu niepraktyczny. Komisja assenterująca z powodu braku koni, musi sobie pewną ich ilość u handlarzy zabezpieczyć, bo na tej drodze najwygodniej i najłatwiej zadość uczynić potrzebie. Zwłaszcza udaje się to przy kupnie koni dla artylerji, które są przeważnie rosyjskiej prowenienocji. Konie te są przeważnie duże, ale nie odpowiednią jest dla nich wyznaczana u nas ilość paszy.

Najodpowiedniejsze dla naszych stosunków byłyby konie angielskie półkrwi, których przodkiem byłby Nonius.

S. D.

Drobne wiadomości gospodarskie. — Z piśmiennictwa rolniczego.

Czy cielę, które przyszło na świat z dwoma sznurami pęp winowymi, może wyrosnąć na krowę? O dwu sznurach pępkowych możnaby mówić tylko wtenczas, gdyby z brzucha płodu wychodziły dwa sznury pępowinowe w dwóch różnych miejscach.

O takim wypadku jednak dotąd nie słyszałem.

U cielęcia, o którem mowa, rozdwoił się prawdopodobnie sznur pępinowy, składający się z pochewki pępowinowej i czterech naczyń krwionośnych, tak, że ma się wrażenie, jakoby były dwa sznury pępkowe.

Ale choćby nawet cielę miało w rzeczywistości dwa sznury pępkowe, nie miałoby to dla życia cielęcia żadnego, ani dodatniego ani ujemnego znaczenia.

Takie cielę mogłoby tak samo wyrosnąć na krowę lub stadnika, jak każde inne z jednym sznurem pępkowym. Z biegunką, której pierwsze cielę, mające także „rzekomo“ dwa sznury pępkowe, przypadkowo dostało, niema ten objaw żadnego związku.

Należałoby zatrzymać to cielę umyślnie do chowu i donieść w swoim czasie w „Poradniku“, co się stało z tem cielęciem z „dwoma“ sznurami pępkowymi.

Prosimy jednak bardzo uważać na to, aby to cielę otrzymywało zawsze zdrową i czystą paszę, gdyż inaczej łatwoby mogło dostać biegunki z powodu błędów dyjetycznych lub jakich innych przyczyn zewnętrznych.

(Poradnik Gospodarski). *Dr. Durski.*

Doniesienia kronikarskie.

Konferencja ziemian w sprawie robotników rolnych. Na skutek zaproszenia dyrekcji Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego, odbyła się w dniu 25. b. m. w biurze dyrekcji P. T. E. w Krakowie konferencja, w której wzięło udział poważne grono ziemian z rozmaitych okolic naszego kraju, w tej liczbie delegaci c. k. Tow rolniczego krakowskiego, c. k. gal. Tow. gosp. we Lwowie, Zarządu głównego Kółek rolmiczych, Komitetu Tow. Kółek Ziemian, Tow. Zjednocz. Kół Zjazdów rolniczych, Związku ziemian Tow. rolniczego okręgowego w Krakowie i innych.

Konferencję zagaił dyr. Okołowicz, wyjaśniając, że P. T. E. jasno zdaje sobie sprawę, iż w zakresie jego zadań leży nie tylko opieka nad emigrantami i dbałość o indywidualny ich interes, lecz przedewszystkiem normowanie ruchu wychodczego do granic, nakreślonych całokształtem naszych stosunków ekonomiczno-społecznych i dążenie, aby na obczyznę udawali się ci tylko, dla których rzeczywiście nie ma odpowiedniej pracy w kraju. W tym celu P. T. E. od początku swego istnienia usilnie ubiegało się u władz o koncesję na pośrednictwo pracy wewnątrz kraju, zabiegi te jednak dopiero teraz uwieńczone być mają pomyślnym rezultatem. Przygotowując się do pracy na tem polu pragnie P. T. E. stworzyć dla niej racjonalne podstawy przedewszystkiem przez ułożenie jednolitego kontraktu służbowego dla robotników sezonowych, cennika pracy oraz warunków najmu. Aby zamierzona przez P. T. E. akcja pośrednictwa pracy wewnątrz kraju zdobyć mogła widoki rozwoju, kontrakt najmu dla robotników musi zbliżać się jak najbardziej do typu podobnych kontraktów, przyjętych zagranicą, a z drugiej strony jednocześnie uwzględniać miejscowe stosunki.

Szczegółowe omówienie tych spraw i ułożenie norm kontraktu robotniczego za wspólnem porozumieniem delegatów wszystkich krajowych instytucyj rolniczych stanowi cel konferencji.

Zaproszony na przewodniczącego zebrania p. dr. Witołd Milieski, wyraził gorące uznanie dla P. T. E. za zajęcie się tą sprawą, tak ważną, ze względów narodowych i ekonomicznych i za zwołanie konferencji, której skutki dla krajowego rolnictwa mogą być bardzo doniosłe. Do uznania tego dla P. T. E. przyłączyły się głosy innych delegatów, poczem rozwinęła się ożywiona dyskusja, prowadzona na podstawie odczytywanego przez p. B. Roję wzoru kontraktu najmu i cennika płacy, ułożonego przez krakowski Oddział pośrednictwa pracy P. T. E. Wynikiem dyskusji, w której zabierali głos pp. Stanisław Konopka, Cieślewicz, prof. dr. Rogoyski Łuszczewski, dyr. Ujejski, Irzimek, Wojcik Fieber i inni, było ułożenie kontraktu najmu, cennika pracy oraz uchwała, iż sezon roboczy rozszerzony ma być na czas od początku marca do końca listopada, względnie 15. grudnia, pracodawcy zaś mają nadsyłać zgłoszenia o robotników przed końcem stycznia.

Wobec ważności omawianych spraw i zainteresowania, jakie konferencja ta obudziła w sferach ziemiańskich, uchwalono na wniosek p. Stanisława Konopki uprosić dyrekcję Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego, aby na dzień 30. listop. zwołała drugą konferencję przy udziale tych samych delegatów w celu ułożenia jednolitych warunków najmu i regulaminu pracy dla stałej służby folwarcznej.

Cukrownia udziałowa. W Kołomyji dnia 26. listopada b. r. odbyło się pod przewodnictwem Prezesa Oddziału gospodarskiego dra M. Krzysztofowicza posiedzenie plantatorów buraków, na którem była omawianą myśl założenia udziałowej fabryki cukru. Referent sprawy p. Leon kn. Puzyna, przedstawił korzyści, jakie odnosi Towarzystwo przemysłu cukrowniczego w Przeworsku, które wykazało za rok 1910 zysk 35% od kapitału zakładowego. Obecnie otrzymuje plantator za swoje buraki po 2 kor. 15 hl. za cetnar m. W razie istnienia udziałowej fabryki, cena buraka cukrowego byłaby nieporównanie wyższą mając na względzie dywidendę pochodzącą z zysków fabryki. Potrzeba 4.000 morgów plantacji buraczanych, aby na tej podstawie mogła przyjść do skutku fabryka udziałowa. W okręgu Oddziału pokuckiego c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego uprawiają plantatorowie około 1.000 morgów buraków i we własnym dobrze zrozumianym interesie powinni do tej akcji przystąpić.

Dyskusja, jaka się rozwinęła, a w której brali udział oprócz referenta pp. Weiss, Domański, Krzysztofowicz, Mücke, Teodorowicz, podnieśli trudności z powodu braku i drogości robotnika — godzili się jednak wszyscy na to, że strona finansowa nie przedstawia trudności. Uchwalono akcję odnośną jak najenergiczniej dalej prowadzić i dla myśli udziałowoj cukrowni jak najwięcej zwolenników zyskiwać.

„Wykaz prasy polskiej“. Ogłosiwszy latem, że przygotowujemy drugie obszerniejsze i bardziej poglądowe wydanie dziełka zeszłorocznego, przyjętego przychylnie, p. n. „Wykazł prasy polskiej“ zwracamy się obecnie z ostateczną prośbą o poparcie do prasy!

Pragniemy dziełko wydać przynajmniej na Nowy Rok! Opracowanie nowe wykończone, ale nie możemy ręczyć za to, że w spisie nie zabraknie jakiegoś pisma pomniejszego, jakkolwiek śledziliśmy pilnie wszelkie wiadomości o nowych wydawnictwach. Prosimy tedy wszystkie pisma większe i poczytne o łaskawe wydrukowanie niniejszej odezwy, a wtedy zapewne zdołamy dać Publiczności zestawienie bez braków.

Wydawnictwo „Wykazu prasy polskiej“ (A. Czarnowski)
Adres: Berlin Nr. 58, Weissenburgerstr. 27.

(Na życzanie przesyłamy odnośne formularze do wypełnienia!)

Związek przedsiębiorców gorzelń rolniczych podaje do wiadomości P. T. właścicieli i dzierżawców gorzelń, które produkuje ponad 7 hl. spirytusu dziennie, że dzięki staraniom przez Dyrekcję Związku poczynionym zgodziło się c. k. Ministerjum finansów, by nadwyżkę brahy spożytkowywano poza gospodarstwem do gorzelni należącem, z warunkiem, użycia nawozu z tej brahy powstałego dla gospodarstwa danej gorzelni.

Z uwagi, że ulga ta wydała się niewystarczającą, interweniowała Dyrekcja osobiście w Ministerjum, przyczem uzyskała zapewnienie, że wskutek trudności przeprowadzenia odpowiedniej kontroli, władze skarbowe nie będą ściśle pilnowały dopełnienia powyższego warunku.

Przy tej sposobności podaje Dyrekcja Związku do wiadomości, że Ministerstwo odmówiło przyznania bonifikacji od nadwyżki wypędu **ponad 7 hl.** dziennie, jednakże sprawa ta nie jest zupełnie straconą i jest nadzieja uzyskania tej bonifikacji“.

Instytut technologiczny Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie, zamierza wydawać z dniem 1. stycznia 1912 r.

dwutygodnik poświęcony sprawom i interesom przemysłu rękodzielniczego.

Dwutygodnik będzie poruszał sprawy przemysłowo prawne, ustawodawstwo przemysłowe, szkolnictwo przemysłowe, sprawy techniczno-przemysłowe, technikę rękodzielniczą hygienę przemysłową, towaroznawstwo, sztukę w przemyśle, oraz wszelkie kwestje mające na celu i mogące wznieść przemysł rękodzielniczy na wyższy poziom technicznego, artystycznego i kupieckiego rozwoju oraz zapewnić temu przemysłowi znaczny udział w zaspakajaniu potrzeb kupującej ludności.

Dwutygodnik ten będzie rozsyłany bezpłatnie wszystkim stowarzyszeniom przemysłowym stowarzyszeniom zarobkowym i gospodarczym oraz żywotnym kołom T. S L. i towarzystwom pomocy przemysłowej. Ponadto będzie dwutygodnik rozsyłany bezpłatnie wszystkim rękodzielnikom którzy o to poproszą i w ten sposób okażą zainteresowanie dla wydawnictwa.

W skład komitetu redakcyjnego wchodzą prócz delegata Instytutu, delegaci Wydziału krajowego, Izby handlowej i przemysłowej, Miejskiego Muzeum przemysłowego i Izby rękodzielniczej oraz Instruktor stowarzyszeń przemysłowych.

Pytania i odpowiedzi.

Pytanie 67. Powodowany brakiem opału, chcę dawać fornalom, w miejsce drzewa — węgiel kamienny.

Proszę tych Szanownych czytelników, którzy dają służbie węgiel na opał — o łaskawe poinformowanie mnie:

1) Ile cetn. metr. węgla powinno się dać fornalowi rocznie;

2) jaki gatunek daje się? — bo jest kostkowy I kl., II. kl. i t. d, a co za tem idzie, tańszy i droższy;

3) skąd go najlepiej sprowadzać. *W. C. z K.*

BIBLIOGRAFJA.

J. Froń: „Ogród warzywny“. Lwów 1911. Nakład „Macierzy Polskiej“. Stron 184. Cena 1 K.

Uboga nasza literatura ogrodnicza otrzymała powyższe dziełko, które winniśmy omówić, gdyż rozejdzie się jako wydawnictwo „Macierzy“ daleko i szeroko.

Składa się z 4 części: W I. omawia autor ogólne zasady warzywnictwa. Według mego zapatrywania należałoby opuścić encyklopedycznie podane wiadomości o rodzajach gleby (od str. 5—9), gdyż rzecz tę omawiają inne wydawnictwa „Macierzy“, a natomiast możnaby było rozszerzyć w tym dziale sprawy czysto ogrodnicze.

W II. części znajdujemy uprawę szczegółową najważniejszych warzyw. Tu nie możnaby nic dodać, ani ująć.

Dział III. o szkodnikach możnaby snadnie opuścić, gdyż autor przy poszczególnych roślinach wspominał o szkodnikach najważniejszych, a powtóre mamy osobną książeczkę „Macierzy“ o szkodnikach.

Pisanie zbyt o wszystkiem rozprasza uwagę czytelnika, nie odnosi więc właściwego pożytku.

Str. 147 nornice, lepiej i przyjęte powszechnie nornik, norniki.

W części IV. opisuje autor przechowanie warzyw. Rzecz ta bardzo ważna i dosyć obszernie opisana, a gdyby autor o miejsce poświęcone dla III części, rozszerzył dział IV., byłby sobie zasłużył na wdzięczność wieśniaka, który tych rzeczy w praktycznem życiu zużytkować nie umie, a których zastosowanie mogłyby mu przynieść rozliczne korzyści.

Wytknąć możnaby używanie obcych wyrazów, jakimi niestety nasi autorowie zbyt chętnie się posługują z niekorzyścią dla czytelnika. Tu dodać muszę, że stosunkowo jest ich niewiele, ale w popularnem wydaniu nie powinny się znachodzić.

Str. 184: sterylizowali — po polsku wyjaławiać, str 180: fermentacyjnym sposobem — przez zaczynianie, mówimy chleb zaczyniać, 176: karczochy konserwuje się — zachowuje się, 170: konserwowanie w wodzie — przechowywanie w wodzie, 165: przechowywanie w słojach, 14: szpadle — łopaty, ryskale, 16: rabowały — zabierały, 28: superfosfat — nadfosforan, 35: sztych — mamy piękny wyraz zarywek, 39: kwatery — działy, 120: zregulować — pogłębić.

Co do błędnych wyrażeń, opuszczeń, to tych niewiele.

Nie ma wzmianki o roślinie dającej najwcześniejsze warzywa jaką jest szczaw angielski, o fasoli dużej, zw. jaśkiem. Str. 95: groch lubi ziemię wapienną nieścisłe wyrażenie, 116: Lathyrus — Lędźwian, 124: owłoszenie — owłosienie, 136: Melisa — rojownik.

Te drobne usterki nie wpływają zupełnie na jakość i wartość książki i sądzimy, że autor pracujący na niwie nauczycielskiej jako dyrektor szkoły rolniczej w Horodence, postara się w dalszych wydaniach o usunięcie wszelkich wyrażeń obcych i zastąpienie ich pięknymi naszymi zwrotami ojczystymi. Powoli przyzwyczają się ludzie do unikania barbaryzmów, wziętych z obcej literatury, trzeba ich tylko do tego zachęcać przyzwyczajać czystą mową.

Książeczka cała napisana popularnie ale ściśle i ze znajomością rzeczy. Styl jasny i przystępny, czyta się rzecz całą przyjemnie. Spodziewać się należy, że i czytelnik, dla którego jest przeznaczona („w małem gospodarstwie“), będzie ją czytał z zamiłowaniem, że niejednego się z niej nauczy pożytecznego i że niejedno zapragnie zastosować praktycznie w swem gospodarstwie, co wyjdzie jemu i społeczeństwu na korzyść.

Prof. F. Dąbrowski.

Sprostowanie omyłek.

W nrze 47. „Rolnika“, — w Ogłoszeniach władz — str. 675, w ogłoszeniu Ministerstwa rolnictwa, szpalta 2. na dole, wiersz 2-gi ma być: 3 koron, zamiast 2 koron (opłata dzienna za utrzymanie klaczy ze źrebięciem). — Myłka ta była w teksie i została *ex post* przez Ministerstwo rolnictwa sprostowaną.

Z działalności Towarzystwa.

Z ODDZIAŁÓW

Sprawozdanie z III-go Walnego zgromadzenia członków Oddziału Łańcucko-Jarosławskiego, c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego w Jarosławiu.

W dniu 24-go listopada r. b. o godzinie 10-tej rano odbyło się III-cie w tym roku Walne zgromadzenie naszego Oddziału. — Przewodniczył wice-prezes p. Jerzy Turnau. — Członków obecnych 73. — Po odczytaniu i przyjęciu protokołu z ostatniego Walnego zgromadzenia wygłosił p. dr. M. Kubik referat o sadownictwie, z uwzględnieniem szczególniej powiatu Jarosławskiego. — Prelegenta oklaskiwano, a na wniosek ks. dziekana Właziowskiego wyrażono mu szczere podziękowanie za tak znakomity wykład i postanowiono założyć Towarzystwo miłośników ogrodów, na wzór lwowskiego i szerzyć zamiłowanie do sadownictwa w powiatach, należących do naszego Oddziału. Towarzystwo to, mające się zawiązać samo dla siebie, znajdzie pewnie poparcie w Komitecie, bo szczególniej powiaty Jarosław, Przeworsk i Łańcut, gdzie już oświata po-

stąpiła, nadają się do zakładania sadów i obsadzania dróg drzewami owocowemi — Inspektor hodowlany a zarazem sekretarz Oddziału p. St. Załasiński zdał sprawozdanie z czynności Oddziału i lustracji stacji buhajów — obór zarodowych gminnych i zarodowych chlewni. — Po przyjęciu niektórych wniosków natury lokalnej, zamknął przewodniczący posiedzenie o godzinie 1½ popołudniu.

Książe prezes W. Czartoryski z powodu pilnych zajęć we Lwowie nie mógł przybyć na posiedzenie.

Walne zebranie Oddziału Tarnopolskiego c k. Towarzystwa gospodarskiego odbędzie się dnia 5. grudnia b. r. o godz. 10. przed poł. w sali Rady powiatowej w Tarnopolu z następującym porządkiem dziennym:

Odczytanie protokołu poprzedniego zebrania, projekt zakupna i rozdawnictwa ogierów rządowych — ref. p. Wład. Jankowski; fabryka przeróbek konopii w Borkach i uprawa konopii — ref. p. Aleks. Fedorowicz; projekt założenia cukrowni we wschodniej części Galicji — ref. p. Władysław Polański, sprawa zakładania sadów wzorowych — ref. p. Jan Gużkowski, wnioski członków.

Na godzinę przed rozpoczęciem W. Zebrania odbędzie się w tym samym lokalu posiedzenie Rady Oddziału, na które jej P. T. członków zapraszam.

Tarnopol, 22. listopada 1911. Z poważaniem

Tadeusz Fedorowicz
przewodniczący.

OGŁOSZENIA WŁADZ.

C. k. Namiestnictwo we Lwowie 2. listopada 1911 do L. XVII 15.223 ogłasza zarządzenia dotyczące obrotu drobiem z Państwem niemieckiem.

C. k. Namiestnictwo we Lwowie z 2. listopada 1911 L. XVII. 13.605 ogłasza rozporządzenie w sprawie obrotu drobiem z Bawarją i Hamburgiem.

C. k. Namiestnictwo we Lwowie z 3. listopada 1911 L. XVII. 16.651/11, ogłasza o zakazie przywozu i przewozu bydła rogatego rzeźnego i owiec rzeźnych, jakoteż siana i słomy do względnie przez Saksonię z niektórych powiatów politycznych Galicji.

C. k. Namiestnictwo we Lwowie z 3. listopada 1911 L. XVII. 8889/52, ogłasza zarządzenie w sprawie wprowadzania zwierząt i produktów zwierzęcych z Bośni i Hercegowiny.

C. k. Intendantura II go korpusu ogłasza do L. 8489 z r. 1911, że w celu pokrycia zapotrzebowania magazynów prowiantowych (filialnych) zakupi się sposobem kupieckim: Lwów 7.300 q żyta, 10.000 q owsa; Kamionka str. 3.800 q owsa; Mosty wielkie 4.600 q owsa; Tarnopol 800 q żyta, 3.400 q owsa; Zborów 4.500 q owsa; Złoczów 1.000 q żyta, 4.000 q owsa; Żółkiew 5.000 q owsa, 2.900 q siana, Stanisławów 2.600 q żyta, 6.000 q owsa; Kołomyja 4.400 q owsa.

Odstawa fix do końca maja 1912 w mniej więcej równych miesięcznych ratach.

Ostemplowane zapodania wraz z próbkami mają dnia 30. listopada 1911 najpóźniej do godziny 10-tej przedpołudniem do Intendantury II-go Korpusu we Lwowie wpłynąć i nie mogą zawierać krótszego impegno, aniżeli ośmiodniowego, mogą jednakowoż na pojedyncze części dostaw opiewać

C. k. Zarządy stad ogierów w Sądowej Wiszni i w Olchowcach ogłaszają, że w dniu 5. grudnia b. r. odbędą się rozprawy na dostawę owsa, siana i słomy — tamże.

Biuletyn meteorologiczny

za czas od 13. do 26. listopada 1911.

(Ze spostrzeżeń Stacji meteorologicznej Akademji rolniczej w Dublanach).

Dzień	Ciśnienie powietrza sprow. do 0° mm. 700+			Temperatura powietrza w st. Cels.					Wilgotność powietrza bezwzględna mm.			Wilgotność powietrza względna w %			Kierunek i siła wiatru mm. 0—10			Zachmurzenie 0—10			Ilość opadu	Uwaga
	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	Max.	Min.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	mm.	
13 p.	39·6	40·3	42·6	6·4	12·5	6·8	12·7	4·8	6·1	7·4	6·7	86	69	61	W 1	NE 1	E 1	10	4	10	—	
14 w.	46·9	48·2	48.2	1·8	3·7	2·7	6·8	1·5	5·2	5·9	5·6	100	98	100	E 1	E 1	E 1	10	10	10	—	
15 ś	46·4	43·5	40·3	3·0	4·4	4·0	4·6	2·5	5·4	5·9	5·9	95	95	97	E 1	W 1	SW 3	10	10	10	—	
16 c.	36·7	35·6	36·7	0·5	11·3	4·2	11·5	0·3	4·3	5·6	5·0	90	56	80	SW 6	SW 7	SW 4	1	1	0	—	
17 p.	38·1	37·1	35·7	1·6	11·2	3·5	11·4	1·0	4·6	5·5	5·4	89	55	92	SW 3	SW 2	SW 5	1	0	0	—	
18 s	32·5	30·4	28·2	1·2	6·0	3·6	6·2	0·6	4·7	5·5	5·3	94	79	90	ESE 6	E 4	ESE 4	10	0	0	—	
19 n.	24·6	22·2	18·7	3·7	9·5	8·1	10·5	3·5	5·6	6·5	6·9	93	74	86	ESE 5	E 8	E 4	5	9	10	—	
20 p.	20·6	22·5	23·1	+3·4	+8·2	+4·8	+8·4	+2·1	5·2	4·4	4·6	90	56	71	W 10	W 8	SW 6	10	0	0	—	
21 w.	23·3	26·1	27·8	5·6	8·1	3·8	8·7	2·7	4·6	4·7	4·9	68	59	82	W 10	W 9	W 3	10	9	2	5·4	●
22 ś.	25·3	26·2	27·7	4·5	6·8	5·6	11·4	3·2	5·8	6·7	6·6	92	91	97	W 3	NNE 1	NE 1	10	10	10	—	
23 c.	29·6	34·9	35·1	10·7	5·8	3·7	12·2	3·7	7·2	5·7	5·5	74	84	92	W 9	N 2	E 4	8	10	10	3·5	◍
24 p.	[illegible]4·5	36·2	36·7	+2·6	1·9	0·2	4·8	+0·2	5·3	5·2	4·5	96	98	96	N 6	NE 4	NE 5	10	10	10	10·	●
25 s.	33·8	32·2	34·[illegible]	— 0·4	0·3	+0·2	0·3	—0·5	4·2	4·4	4·5	94	94	96	E 5	E 6	E 8	10	10	10	21·8	◍
26 n.	[illegible].6	40·2	42·4	—0·4	0·3	—0·9	0·6	—0·9	4·3	4·2	4·1	96	90	96	E 7	E 5	E 9	10	10	10	2·6	✱

Wiadomości handlowe.

Sprawozdanie Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

Cena za 50 kg. w koronach bez opłaty akcyzowej. Od 20/XI. 1911 do 26/XI. 1911. Pszenica 11·90—12·20; Żyto 9·50—9·75; Jęczmień brow. 8.75—9.50, past. 7·90—8·40; Owies zeszłor. 0·00—0·00; Owies teg. 8·50 do 8·75; Kukurudza 0·00—0·00, Groch do got. 11·50—13·25, bobik 8·50 do 8·80, Wyka 9.25—10·00, Łubin gal. 0·00—0·00. Rzepak zimowy 14·80-15·20, let. tegor. 00·00—00·00, Chmiel teg. 3·20 - 3·45, Koniczyna czerwona 83·00—92·00, biała 99·00—110·00, szwedzka 75·00—85·00, Tymotka 65·00—75·00, Siano lepszej jakości 3·40 3·50, gorszej 2·60 do 2·70, otawa 2·40—2·50, siano z koniczyny 3·40—3·60, słoma okłotowa 2·40 — 2·50, mierzwiasta 2·20 2·30, kartofle jadalne (całe wag. 10.000 kg.) 0·00—0·00, Kartofle gorzelu. za 1% skrobi (całe wag. 10.000 kg.) 0·00—0·00. Nafta zwykła 15·00—16·00, salonowa 17·00 do 18·00. Ropa borysławska (100 kg.) loco stacja Borysław 4·03—4·04. Drzewo opałowe twarde, w całych wag. po 10.000 kg. (I kl.) 2·10—2·10, drzewo opałowe miękkie w całych wag. po 10.000 kg. (II kl.) 1·90—1·90. Otręby pszenne 13·50—15·00, otręby żytne 13·25 15·00. Mięso wołowe przednie w ćwiartkach loco rzeźnia 1·60 1·72, mięso wołowe tylne w ćwiartkach loco rzeźnia 1·70 — 1·82, mięso cielęce loco rzeźnia (en gros) 1·82 — 1·92, wieprzowina loco rzeźnia (engros) 1·06 do 1·30. Spirytus kontyngentowy 58·75—59·50, ekskontyngentowy 38·75 do 39·50.

Sprawozdanie z targu zbożowego Związku Rolników dla zbytu produktów

stow. zar. z ogr. por. we Lwowie

Za czas od 25. listopada do 1. gr dnia 1911 r

Zaofiarowanie dostateczne — wobec braku jednak chęci kupna cały ruch ogranicza się do dorywczych transakcji dla pokrycia bieżącego zapotrzebowania młynów.

Co do pszenicy, to wobec silnej konkurencji pszenicy węgierskiej utrzymuje się nadal tendencja zniżkowa.

Ostatnie transakcje związku paritas Lwów:

Pszenica koron 24·00—24·60, żyto 19·50—20·30, owies 16·80 do 17·20, jęczmień browarny 19·00—19·20, jęczmień pastewny 16·40 do 16·80, siano słodkie 0·00—0·00, siano koniczynowe 0·00—0·00; kartofle gorzelniane 0·00—0·00, kartofle jadalne białe 0·00—0·00, kartofle jadalne 0·00—0·00, bobik 17·80—18·20, tymotka 150·00—160·00, groch do gotowania 22·00—23·00, groch pastewny 18·00—18·50, Wyka 19·50 do 20·50.

Wszystko za 100 kg netto.

Sprawozdanie Tarnopolskie z dnia 25. listopada. 1911.

Ceny podane w koronach, za 50 kg. loco Tarnopol

Pszenica 11·50—11·75, Żyto 9·25—9·50, Jęczmień browarniany 8·00—8·50, Groch Victorja 12·00—13·00. Groch zwykły 10·00—10·50, Owies 7·50—8·00, Hreczka 7·50—7·75, Wyka 9·50—11·00, Koniczyna czerwona 85·00—95·00, koniczyna biała 125·00—150·00. Spirytus paritas za 50 litrów: 27·50—29·00, nadkontyngent 19·00—21·00.

Usposobienie słabe.

Wiedeńska roln. giełda zbożowa z dnia 28. listopada 1911.

Ceny w koronach za 50 kg.

Pszenica cisańska nowa (79—82 kg.) 12·45—12·75; banatka nowa (79—81) 12·25—12·55; z okolicy Raby i Wieselburgu nowa (78—81 kg.) 11·95—12·25; słowacka nowa (78—81 kg.) 12·00—12·25; południowa nowa (78—81 kg.) 12·00—12·25; rumuńska (78—80 kg.) 00·00—00·00; rosyjska (77—81 kg) 00·00—00·00; dolno-austr. (00—00 kg.) 00·00 do 00·00.

Żyto słowackie nowe (72-75 kg) 10·65—10·80; peszteńskie nowe (72-75 kg) 10·65—10·80; austrjackie nowe (70—75 kg) 00·00—00·00.

Jęczmień morawski loco stacje 10·75—11·50; słowacki loco stacje 9·40—10·75, z okolicy Raby i Wieselburgu (loco stacje) 9·60—10·00, cisański (loco stacje) 0·00—0·00, pastewny 9·15—9·50, browarniany 9·75—10·00.

Owies węgierski I. sorty 10·60—10·95; prima 10·50—10·75, średni 10·25—10·55, czeski, morawski i niższo-austrjacki 0·00—0·00.

Słoma (prasowana, pszeniczna) 2·20—2·30; (żytnia) 2·35—2·45 jęczmien.) 2·50—2·75; (owsiana) 2·50—2·75, (żytnia wiąz.) 3·25—3·35.

Makuchy (rzepakowe) 8·25—9·00; (lniane) 11·00—11·25.

Grys (pszenny drobny) 7·15—7·30; (grubszy) 7·40—7·60; (żytni 7·65—7·80.

Siano z 25/11. (prasowane, węgierskie, kwaśne) 3·00—3·10 (półsłodkie) 3·50-3·75; słodkie 4·00-4·25, morawskie (półsłodkie) 0·00—0·00, niższo-austrjackie, półsłodkie) 3·75—4·00; (słodkie) 4·00—4·25.

Ceny zboża na giełdzie w Budapeszcie.

Dnia 28. listopada 1911, towar prima w koronach za 100 kg.

Pszenica (81 kg) 23·70—24·00; Żyto nowe 20·05—20·25; Jęczmień pastewny nowy 18·90—19·30; Owies nowy 19·60—19·90.

Z targów na bydło.

Lwów, dnia 29 listopada 1911. Na targ dzisiejszy spędzono wołów 70, buhaji 11, krów 92, razem bydła rogatego 173 sztuk, jałownika 105, cieląt 90, owiec i kóz 0. nierogacizny 108, razem 556. Woły z paszy płacono od 99—109, woły chude 92—96, buchaje 90—98 krowy 86—92, jałownika 84—94, cielęta 104—130, nierogacizny 86—104. Płacono za sztukę. woły opasowe 364—742, woły chude 320—480, buhaje 280—640, krowy 240—400, jałownika 120—376. cielęta 58—62, nierogacizny 81—150.

Kraków, dnia 24. listopada. 1911. Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rogatego 214, cieląt 189, owiec i kóz 5, nierogacizny 544. — razem 952 zwierząt. Płacono za 1 q żywej wagi buhaje 88—100, woły z paszy z Wiednia pochodzenia węgiersk. 00—000, czeskiego 00—000, pochodzenia tut. (krajowe) 74—102, krowy 78—82, jałówki 80—88, cielęta 00—00, nierogaciznę tuczną 94—124, nierogaciznę bitej wagi od 130—150. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje 130—430 woły z paszy 300—405, krowy 150—320, jałówki 90—206, cielęta 24—80, owce i kozy 28—32. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na miejscową konsumcję 771, na konsumcję innych gmin kraju 181 bydła. 000 cieląt i świń na eksport za granicę kraju bydła rogatego 0 sztuk, na eksport za granicę kraju nierogacizny 00 sztuk.

Kraków dnia 28-go listopada 1911. Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rogatego 74, cieląt 159, owiec i kóz 1, nierogacizny 539, razem 773 zwierząt. Płacono za 1 q żywej wagi: buhaje 00—00, woły z paszy 84—94, krowy 00—00, jałownik 00—00, cielęta 000—000, nierogaciznę tuczną 000—000, nierogaciznę bitej wagi od 128—146. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje 100—300, woły z paszy 250—350, krowy 120—300, jałówki 100—235, cielęta 24—34, owce i kozy 00—00. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na miejscową konsumcję 721, na konsumcję innych gmin kraju 52, na eksport za granicę kraju bydła rogatego 000 sztuk, na eksport za granicę kraju nierogacizny sztuk 00.

Targ bydła w Pradze.

Ceny w koronach za 100 kg. wagi żywej.

Targ mięsny z dnia 27-go listopada 1911. Ceny w halerzach za 1 kg. martwej wagi. Sprzedano 127 sztuk owiec od 080—140, 258 szt. cieląt od 1·32—1·60, wyjątkowo 1·68 (z potrąceniem 7—10 kg.) na sztuce; 3·810 kg. mięsa wieprzowego, a to z czeskich świń od 132—148, galicyjskich 136—146, 21 100 kg. mięsa, a mianowicie: wołowego: przednie 132—152, tylne 148—176, z buhajów: przednie 128—140, tylne 132—148, z krów: przednie 104—116 tylne 134—140, mięso z jednorocznych byczków i jałówek: przednie 108—120, tylne 120—140. Przebieg targu pośredni.

Targ mięsny z 20-go listop. 1911. Ceny w hal. za 1 kg martwej wagi. Sprzedano 147 sztuk owiec od 080—148, 101 sztuk cieląt od 140—160, wyjątkowo 1·72 K. — z potrąceniem 7—10 kg. na sztuce; 1890 kg. mięsa wieprzowego, a to z czeskich świń od 132—144, galicyjskich 140—152, 22·900 kg. mięsa, a mianowicie: wołowego przednie 128 144, tylne 144—172, z buhajów: przednie 128—140, tylne 132—148, z krów: przednie 104—116, tylne 124—140, mięso z jednorocznych byczków i jałówek: przednie 108—120, tylne 120—140. Przebieg targu pośredni.

Sprawozdanie targowe z dnia 27. listopada. 1911. — Spęd bydła rogatego wynosił ogółem 196 sztuk, a w szczególności 196 czeskiego, 00 galicyjskiego, 00 węgierskiego, 00 bawołów. Za bydło czeskie płacono: woły od 0·88—1·08, prima od 1·09—1·12, wyjątkowo 1·13—1·16, buhaje od 0·80—1·02, krowy od 0·56—0·98; bydło galicyjskie: woły od 000—0·00, buhaje od 080—102, krowy od 000—0·00; młode jednoroczne woły i jałówki od 000—0·00; za sztukę bydła chudego od 000—000, bawoły 00—00 K; bydło węgierskie: woły 00—000, buhaje 00—00, krowy 00—00, bawoły 000—000; nierogacizna pochodzenia galicyjskiego (bez frachtu) od 00—00. Przebieg targu był cichy. Nie sprzedano sztuk 00.

Rolnicza Agencja sprzedaży materjału rzeźnego w Wiedniu.

Sprawozdanie targowe z 27. listopada 1911. Spęd: wynosił 4.242 sztuk. Według gatunku: 2.512 wołów; 1036 buhajów; 648 krów 46 bawołów. Razem 4.242 sztuk. Ceny w koronach za 100 kg. żywej wagi. Woły niemieckie prima 00—000, secunda 00—00, tertia 00—00, wyjątkowo 120. Woły węgierskie prima: 92—116, secunda: 84—97, tertia 76—86; wyjątkowo: 117—120. Woły węgierskie zabarwione prima 000—000, secunda 00—00, tertia 00—00, wyjątkowo 122. Woły galicyjskie prima: 103—110, secunda: 92—102, tertia: 00—00, wyjątkowo: 112—116. Buhaje prima 76—93, secunda i tertia 00—00, wyjątkowo 94—100. Krowy prima 82—98, secunda i tertia 00—00, wyjątkowo 107. Bawoły prima 56—68, secunda i tertia 00—00 wyjątkowo 00—00. Bydło drobne 40—80.

Uwaga: Na dzisiejszy jarmark spędzono o 65 sztuk mniej w porównaniu z tygodniem ubiegłym. Ruch był bardzo mało ożywiony. Woły spadły o 1—2 kor., buhaje o 2 K na q. bydło drobne utrzymało się przy dawnych cenach. Na targu kontumacyjnym z 24. listopada szły woły o 2—4 kor., buhaje o 4 K bydło drobne o 2—3 kor. taniej na q aniżeli w ubiegłym tygodniu.

Nakładem Komitetu c. k. Gal. Tow. Gospod. we Lwowie. Odpowiedzialny redaktor: Dr. JAN PAYGERT.

Z drukarni Jakubowskiego i Sp. we Lwowie, plac Bernardyński 7.